

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 21 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Żylichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 marca.

(Sprawa wywłaszczenia landlordów w Irlandyi i powstała ząd sejsya w angielskim stronnictwie liberalno-radykalnym. — Walka pomiędzy księciem Aleksandrem bułgarskim a Rosyą. — Ruch robotniczy na Zachodzie Europy w przymierzu z socjalizmem.)

Widoki rychłego uregulowania kwestyi irlandzkiej nikną coraz więcej nie dla tego, iżby Gladstone, który wziął za „zadanie swego życia“ przeprowadzić ją do pomyślnego końca, miał się cofać, jeno z tego powodu, że ci, na których pomoc liczył, utrudniają mu tę olbrzymią pracę. Nadeszły wczoraj po południu telegram londyński opiewa, że nie przyszło do porozumienia pomiędzy premierem z jednej a Chamberlainem i Trevelyanem z drugiej strony. Dwaj ci ministrowie ustępują przeto z gabinetu i przejdą zapewne do opozycji a wraz z nimi całe radykalne stronnictwo, które pierwsze wystąpiło z planem pojednania Irlandyi z W. Brytanią. W tej samej chwili, w której rozgrywa się losy Irlandyi i Anglii, zastanawia się pokróćce nad powodami tej sejsyi w obozie liberalno-radykalnym, tak fatalnie oddziałującej na kwestyę irlandzką. Gladstone postanowił, jak wiadomo, nadać irlandzkiej osobny parlament, a z nim dość obszerny samorząd administracyjny (home-rule) a nadto uregulować kwestyę rolną, t. j. wykupić funduszami państwa dobra wszystkich landlordów i oddać je w drobnych parcelach dzierżawcom irlandzkim tak, ażeby po splaceniu amortyzującego się czynszu stali się półnależnikami właścicielami gruntów. Gladstone żąda na to od państwa 200 milionów funtów szterlingów. Chamberlain nie ma nic do zarzucenia tej operacji finansowej pod względem politycznym, gdyż sam jest zwolennikiem uwłaszczenia farmerów irlandzkich, twierdzi jednak, że olbrzymia ta suma 200 milionów funtów nie wróciłaby już do skarbu państwa, gdyż nie ma rękojmi, iżby dzierżawcy irlandzcy, otrzymawszy wykupione grunta, płacili czynsze i procenta (3½ rocznie), a państwo zmuszone drogą egzekucji ściągając swe należności, stworzyłoby ten sam stan rzeczy w Irlandyi, jaki dotąd panuje, t. j. działaby się te same zbrodnie agraryjne, gdyż eksmitowani farmerzy zawarliby natychmiast sojusz ze stronnictwem rewolucyjnym. Na projekt Gladstone zgodziliby się może, jak przypuszczają, landlordowie, bo otrzymaliby kapitał za ziemię, która im dzisiaj nie przynosi. I torysowie nie byłiby może projektowi przeciwni, gdyby nie bójka, że uwłaszczenie farmerów irlandzkich stanowiłoby precedens, który w następstwie podważyłby podwaliny państwowej budowy angielskiej, operującej się na wielkich własnościach majoratowych, gdyż tej samej ekspropriacji, przeprowadzonej w Irlandyi, zapragnęliby rychło drobni dzierżawcy w Szkocyi i Anglii, przez coby upaść musiała wielka arystokracja a z nią może i jedność polityczna W. Brytanii. W samym więc początku napotyka uregulowanie rolniej kwestyi irlandzkiej na niepokonane trudności i jak dziś rzeczy stoją, trudno przesądzać, czy nieupadający nigdy nad duchu Gladstone zdoła wyjść zwycięsko z tej walki z wiekowymi tradycjami i narodowymi uprzedzeniami. (Zobacz Telegramy).

Przy tej sposobności nadmieniamy, że na wywłaszczenie irlandzkie zwróciła baczną uwagę i prasa pruska, która na projekt Gladstone wskazuje jako na kopię idei księcia Bismarcka. Nie potrzeba bliżej wyjaśniać, jak bardzo kuleje to porównanie; różnica sama wpada w oczy, boć oddanie gruntów Irlandczykom jest aktem sprawiedliwości, a zupełnie czym innym pomysł wydziedziczenia większych właścicieli polskich. Projekt Gladstone — przynajmniej — rozsądnie ocenia „Nordd. Allg. Ztg.“ Organ kanclerski pisze, że niezwykła ważność tej sprawy wymaga tego konieczności, ażeby ją w pierwej osądził wyborcy członków parlamentu (erheischt ohne Zweifel ein Verdikt der Parlamentswähler) i dla tego przyjdzie zapewne do rozwiązania parlamentu. Znaczący to mniej więcej, że w sprawach takich doniosłości nie wypada opierać się na przypadkowo zebranych większości sejmowej, tylko ogłosić projekt parlamentarnie i żądać wyroku całego narodu. Dziwna rzecz, że sfery, które reprezentuje „Nordd. Allg. Ztg.“ umięją tak zdrowo sądzić o sprawie wywłaszczenia, zachodzącej gdzie indziej, a nie kierują się u siebie temi samymi zasadami.

Do kwestyi, stojących na porządku dziennym dyskusji, o których i my z dnia na dzień piszemy, należy pomiędzy innymi także sprawa układu turecko-bułgarskiego i kwestya socjalistyczna, wybuchająca już jasnym płonieniem na zachodzie Europy. Tym dwóm kwestyom poświęcamy dziś kilka słów, czyli raczej zapisujemy ostatnie wiadomości. Urzędowa Rosya już po raz drugi w ostatnim czasie uderza na księcia Aleksandra. „Będzie rzeczą konieczną, pisze dziś „Journal de St. Pé.“ — ażeby książę bułgarski zrzekł się swych pretensyi, gdyż, o ile wiemy, uważają wszystkie mocarstwa za rzecz niezbedną, iżby układ proponowany przez Portę co do pięcioletniego terminu trwania gubernatorstwa potwierdzony został. Jeżeli książę wyobrażał sobie, że zachowanie się jego napotka na sympatye w razie, gdyby sprawa unii bułgarskiej inny wzięła obrót, jeżeli przypuszczał, że trudności, jakie stawia Europie Grecya, wyjdą na jego korzyść, to w grubym znajdował się błędzie.“ Organ p. Giersa nie twierdzi więc stanowczo, (tylko pisze „o ile wiemy“) że wszystkie mocarstwa to samo, co Rosya, zajmują stanowisko. Książę Aleksander jest ulubieńcem fortuny. Zabrawszy faktycznie prowincyą tureckiemu jej właścicielowi, żyje z nim teraz w serdecznych stosunkach, aniżeli przed zamachem filipolskim. Pogwałciwszy traktat berliński, ustanowiony przez mocarstwa, cieszy się więcej, niż kiedykolwiek ich przyjaźnią. Czy jednak obecnie, po osiągnięciu tylu pomyślnych dla siebie i kraju rezultatów, może już być o jutro spokojnym? Przepłynął on wiele fal niebezpiecznych, ale do brzegu jeszcze daleko śmiałoemu żeglarsowi. Pozostaje mu do uregulowania rachunek z Rosyą, której ufnosć utracił, pokrzyżowawszy jej widoki samodzielnym postępowaniem; a dziś zawadza jej planom. Wraz z rosyjskim organem ministeryalnym występuje przeciw księciu wszystkie dzienniki rosyjskie. „Nowoje Wremia“ radzi oświecać Bułgarów, że interesa ich władcy nie dadzą się pogodzić z interesami słowiańskimi. Szczęście to wielkie dla księcia Aleksandra, że ma po swęj stronie cały naród i poparcie mocarstw europejskich. Ta walka Rosyi z dzielnym księciem bułgarskim przedstawia jedno z najciekawszych widoków dziejowych.

Ruch robotniczy w Anglii, bezrobocie w Deczeville i nadeszłe wczoraj i dziś wiadomości o rozruchach socjalistycznych w Belgii, w mieście Leodyum, są wymownymi dowodami społeczeństwa, na którą, jakżeśmy wczoraj pisali, rządy krajów tych nie znają i znać nie chcą radykalnego lekarstwa. W Paryżu i we wszystkich większych miastach Francyi nie mija dzień, w którymby socjalizm nie dawał znaku życia. Mityngi i odeswy socjalistyczne balamucą umysły robotników a niebezpieczną tę pracę wspomagają potężnie wielka nędza proletaryatu. Socjalizm święci swe tryumfy na ulicach Leodyum, dokąd robotnicy w wielkich zdążają masach z miast Seraing i Jemeppe, tak, że lada chwile przyjdzie do krwawego boju. Policja i wojsko inkon-sygnowane w koszarach, oczekuje ataku tłumów. Trudno się oprzeć obawie, że międzynarodowa rewolucya socjalistyczna, zorganizowana swę szeregiem w ukryciu, wystąpi może niezadługo do boju i w środkowej Europie, gdzie takie same choroby, jak na jej zachodzie, istnieją stósunki społeczno-polityczne.

W sprawie wydalania.

Straszną dla Niemców, ale także i dla poddanych niemieckich innej narodowości, — wiadomość podaje dzisiejsza „Ostd. Thorn Ztg.“

Pismo to donosi, że głosna swego czasu a powszechnie zaprzeczana wieść o ukazie carskim, wydalającym Niemców z Królestwa Polskiego, jest w całej swęj osnowie prawdziwą.

Wszyscy Niemcy (nienaturalizowani) zamieszkałi w Królestwie Polskiem, mają być wydaleni; ukaz w tej sprawie wydany, został już ogłoszony a do urzędów granicznych nadesłano już wykazy osób, które mają uleżć tej banicy.

Robotnik bez kontraktu ma otrzymać 3 dni zwłoki; robotnik pracujący na mocy obowiązującej umowy — 4 tygodnie; rzemieślnicy — 3 miesiące; właściciele dóbr — 6 miesięcy;

właściciele fabryk — 9 miesięcy. Z Lubicza wydano 20 osób, pomiędzy tym 3 robotników bez kontraktu. Mimo kategorycznego twierdzenia rzeczonych gazet, potwierdzającej zupełnie to, czemu dawniej przeczono, podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem.

Banicya ta, gdyby się rozciągać miała na Polaków, będących poddanych niemieckimi, dotknęłaby bardzo boleśnie znaczną ilość Polaków z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Komitet dla wygnańców przesyła nam następujące pismo:

„W obec nadchodzącego 1 kwietnia, terminu końcowego, który wielu przymusowym wychodźcom przez władze pruskie naznaczony został do opuszczenia dotychczasowych siedzib — przypominamy, że zgłaszający się do nas z prośbą o pomoc, winni zaopatrzyć się w wiarogodne polecenia.

Wygnańców, chcących powrócić w strony rodzinne, a mianowicie do Królestwa Polskiego przez strzegamy usilnie ażeby, zanim z powrotem do kraju się wybiorą — stanowczo zapewnili się, że władze graniczne rosyjskie ich przyjmą, gdyż inaczej narazić się mogą na przykre straty i położenie, o czym liczne niestety w ostatnim czasie świadczą wypadki.

Dotychczas zajęliśmy się losem 450 rodzin wygnańców. W tym celu zatatwiliśmy 621 korespondencji, a ze złożonych do kasy naszej 21,171 marek 30 fen., wydaliśmy 11,644 marek i 35 fenigów. Remanent zatem wynosi obecnie 9526 marek 95 fen.

Poznań, dn. 19 marca 1886.

Komitet dla wygnańców:

L. Graeve, M. Więkowski,
przewodniczący, sekretarz.

Z Kalisza donoszą do „Dzienia Pozn.“, że tamtejszy gubernator cywilny wysygnował trzy tysiące rubli na zaopatrzenie pierwszych potrzeb wygnanych z Prus Polaków.

Nasze sprawy.

Brewe Ojca świętego z dnia 3 b. m., potwierdzające ks. kanonika Dindera na Arcybiskupa gnieźnieńskopoznańskiego, doręczone zostało Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi naszemu w Królewcu dnia 15 b. m.

Wiadomość, podana przez „Erml. Ztg.“ jakoby konsekracya Najprzew. księcia Arcybiskupa Juliusza miała się odbyć dnia 4 kwietnia we Fromborku, jest zupełnie nieuzasadniona.

Ani czas, ani miejsce konsekracji nie są jeszcze oznaczone.

W artykule p. t. „Odrzucono“ podajemy przebieg rozpraw sejm pruskiego nad petycją naszego współobywatela Filipiaka, którą komisya poleciła rządowi do uwzględnienia. Większość sejmowa odrzuciła tę petycję i przesłała nad nią do porządku, mimo tak wymownej i przekonującej obrony członka centrum, poła Würmelinga, i ks. kanonika Neubauera — a postowie, którzy przeciw tak jasnym prawom ojca do wychowania dzieci przemawiali, nie wahałi się do swych wywodów dodawać jeszcze i tej rady, aby Polacy kazali uczyć dzieci swoje śpiewać „Deutschland, Deutschland über Alles!“

My Polacy zniesiemy to wszystko ze spokojem i chrześciańskim mężstwem, ale czy ci Niemcy, którzy w ten sposób z nami postępują, dobrze robią, czy mają wiele rozumu politycznego — to się pokaże w przyszłości.

Ze zdumieniem wyczytujemy dziś z urzędowych stenograficznych sprawozdań sejm pruskiego z dnia 17 b. m., t. j. w środę, że minister finansów, p. Scholz, na wzmiankę p. Windthorsta, aby nie wydawano 100 milionów na cele kolonizacyjne w Księstwie Pozn., wtedy w skarbie pustek nie będzie — odpowiedział do słowni, co następuje:

Nie wdając się wcale w bliższy rozbiór tej sprawy, sądzę, że jestem zobowiązany dać świadectwo co do zapatrywania się królewskiego rządu, iż owe 100 milionów nie należą do takich wydatków, którychby dobry gospodarz i ojciec domu mógł dowolnie zanie-

chać, gdyby mu zabrakło pieniędzy — że sumy te nie należą do takich wydatków, którychbyśmy tylko wtedy sobie pozwolili mogli, gdybyśmy mieli w gotówce znaczny fundusz rezerwowy.

Król rząd uważa ten wydatek za tak naglący i piekący, że bądź co bądź, wydatek ten musi być zrobiony. Panowie (do lewicy) nie dzielicie tego zdania, ale nie możecie zaprzeczyć, iż rząd od samego początku dał tutaj wyraz dobitny tym swoim zapatrywaniom. Gdy sobie uprzytomimy, że rząd jest przekonany, iż jeśli tam nie zrobimy, wtedy powstanie niebezpieczeństwo, iż może później krwią i żelazem wystąpićbyśmy musieli, że może później daleko więcej milionów, niż dzisiaj, użyćbyśmy musieli, — wtedy przyznajemy, że to jest bardzo ekonomiczny środek, który z pomocą nie wielu milionów zapobiedz temu pragnie (Zobacz nr. 67 „Staats-Reichsan.“ I. Beilage).

Krwia i żelazem! Obawiano się tedy groźnych powstań, buntów, konspiracyj z wrogami Niemiec — i aby temu zapobiedz, postanowiono wydać 100 milionów marek na kolonizowanie W. Ks. Poznańskiego.

Gdzie są dowody, gdzie są choćby tylko drobne ślady jakich przygotowań do tych okropnych zamiarów?

„Jest notorycznym, że to jest rzecz notoryczna, a kto się jej bezstronnie przypatrzy, ten pozna, że to jest rzecz notoryczna“ — tak powiedziano w komisji kolonizacyjnej — a wiecie pewnie musi być prawdą — a jeżeli to jest prawdą, dla czegoż „krwią i żelazem“ nie miałyby być prawdą!

Nasi postowie pp. Kantak i Chłapowski wystąpili w komisji kolonizacyjnej, złożony przednio deklaracyą, którą podajemy poniżej. Zapewne tak samo uczynią pp. Różański i msgr. Stablewski w komisji szkolnej, w której w czwartek rozpoczęto obrady nad projektem do ustawy, odbierającej gminom i patronom prawo prezentowania.

Na coś się zdadzą najwymowniejsze mowy i wywody, najświętsze zapewnienia i w oczy bijące prawdy, skoro jest rzeczą „notoryczną“!

Deklaracya Polaków w komisji kolonizacyjnej.

Berlin, 19 marca.

Wczoraj, w czwartek wieczorem, komisya kolonizacyjna przystąpiła do drugiego obrad nad projektem do prawa kolonizacyjnego. Przy § 1 przemówił poseł Kantak i określił raz jeszcze stanowisko Polaków w obec tego projektu. Zaznaczył, że król rząd mimo ponownych żądań zadnych dowodów rzekomej polonizacji i wypierania Niemców przez Polaków nie dostarczył; zaprzeczył stanowczo, jakoby zawarte w motywach zarzuty, przeciw narodowości polskiej wymierzone, były oparte na faktycznym stanie rzeczy, a tém mniej notoryczne wiadome; oświadczył, że projekt ten sprzeciwia się wszelkiemu prawu, a mianowicie prawom zagwarantowanym uroczyste Polakom przez traktaty i przyrzeczenia królewskie, również, że sprzeciwia się konstytucyi tak pruskiej, jak i rzeszy niemieckiej. Prosił, ażeby to wszystko rozważyli, zanim do głosowania przystąpią.

Kiedy następnie po zamknięciu dyskusyi § 1 projektu przyjęto 13 głosami przeciw 7, poseł Kantak, przystąpiwszy do przewodniczącego komisji, przeczytał następującą deklaracyą, którą na piśmie na stół komisji złożył.

Deklaracya Polaków członków komisji kolonizacyjnej złożona dnia 18 marca 1886.

Do Szanownej XII Komisji (kolonizacyjnej) Izby deputowanych w miejscu.

Po przyjęciu § 1 przedłożonego Komisji projektu do ustawy, a tém samem po przyjęciu wymaganej przez rząd królewski stumilionowej pożyczki celem osiedlenia niemieckich chłopów i robotników w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskim, — przez co tak prawa polskich poddanych jako też §§ 3 i 4 konstytucyi pruskiej i niemieckiej zdaniem naszym pogwałcone zostały — nie możemy brać udziału w dalszych rozprawach i głosowaniu

nad dalszemi paragrafami, dotyczącemi sposobu wykonania paragrafu pierwszego.

Zawiadomimy niezwłocznie pana marszałka Izby o tém naszym ustąpieniu i poprosimy go, aby nam wolno było w Izbie zażądać uznania tego kroku i aby pan marszałek zechciał dalsze w tej mierze przedsięwzięć środków.

Prosimy Szan. Komisya, aby to nasze postanowienie wzięta do wiadomości.

Berlin, dnia 18 marca 1886.

Kantak Kazimierz, Chłapowski St.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiej złożył poseł Kantak na stole marszałkowskim piśmienną wiadomość o swoim i posła Chłapowskiego wystąpieniu z komisji kolonizacyjnej. Izba przyjęła ten fakt do wiadomości a marszałek wezwał wydziały do podjęcia nowych wyborów.

Po ustąpieniu posłów polskich obradowała komisya kolonizacyjna nad dalszemi paragrafami.

Postowie Wehr i Weber przemawiali w obronie swych wniosków i poprawek, przyczem poseł Wehr powiedział, że się ostatecznie godzi na wszystko, na zupełną dyskretyjną władzę rządu, byle tylko coś przeciw Polakom zrobiono.

Postowie Huene (centrum) i Dirichlet (wolnomyślny) przemawiali przeciw projektowi.

Minister Lucius żądał przyjęcia redakcyi pierwszego czytania, ostatecznie godził się na poprawkę większości, ale nie na poprawkę dr. Webera.

Na zapytanie posła Hagensa, ileby rząd przeznaczał na zakupno gruntów a ile na wystawienie budynków gospodarczych, nie dał p. minister odpowiedzi.

Poseł Szmula obliczał wartość gospodarstwa 100 morgowego z drogiem bardzo urządzeniem i budynkami na 40,000 m.

Całą ustawę przyjęto następnie w drugim czytaniu 13 głosami przeciw głosom frakcyi centrum i wolnomyślnych.

Tekst projektu przyjętego w obecnej formie podamy następnie.

W Berlinie inaczej — i sądy inaczej!

Przypomną sobie czytelnicy, że dnia 28 stycznia r. b., w pierwszym dniu walnej trzydniowej rozprawy polskiej, którą zagał książę kanclerz, wymienione także zostało nazwisko ks. Marchwickiego, jako kapłana odznaczającego się wielką nietolerancyą, nie pozwalającego na to, aby katolicy służyli u protestantów itd. itd.

Ks. Bismarck powiedział pomiędzy innymi:

Ks. Jan Marchwicki nie chciał niedawno przyjąć do przygotowania do spowiedzi św. Antoniego Stankowskiego i Jana Stróżynskiego, dopóki służyć będą u Niemców... Książę wspomniany odmawia dzieciom nauki przygotowawczej do pierwszej spowiedzi, dopóki pozostają w służbie u Niemców; wygłosił im też odpowiednie kazanie w obecności wszystkich tych, którzy mieli przystępować do pierwszej spowiedzi. Następnie wyraził się tenże ks. Marchwicki w kazaniu mianem przed tygodniem, że grzechem jest, jeżeli służy katolicy pozostają w służbie u niemieckiego państwa. Niechże tu teraz kto nas obwinia, że my kulturkampf mieszamy do tej sprawy.

Książę kanclerz powiedział wówczas, że to tylko jeden z setnych przykładów, których mógłby przed forum Izby wypisać cały worek. Jak się teraz pokazuje, sięgnięcie do onego worka nie było bardzo szczęśliwe, bo oto nie tylko prywatne, wiarogodne osoby zaprzeczyły wiarogodności „berichtu“, ale nawet i sąd obornicki nie uznał świadka dowodowego za wiarogodnego.

Ks. Marchwicki oskarżony był o nieprawne wykonywanie czynności duchownych, a owo kazanie, na którym miał nietolerancyjnie występować, miało postużyć za dowód obciążający obwołanego. Sąd jednakże nie mógł nabrać przekonania o prawdziwości tego wydarzenia i nie uznał tej okoliczności za „aggravans.“

Oto co nam w tej sprawie piszą z

Obrzycka, 18 marca.

Dnia wczorajszego stanęli przed sądem ławniczym w Szamotułach ks. Marchwicki, oskarżony o czynności duchowne, Emilia Pacholik i Antoni Stankowski, jako świadkowie, powołani przez p. pro-

kuratora. Obok tych czynności poruszona została sprawa zarzutów, wygłoszonych przez ks. kancelarza w sejmie. Prawdziwość ich miała wpłynąć na podwyższenie kary za czynności duchowne, jak to p. sędzia oświadczył.

Zaprzyjęta Pacholik, która nie wiedziała nawet, jakiej jest wiary, wyznała wprawdzie, jakoby ks. Marchwicki powiedział na kazaniu, że grzechem jest służyć u Niemców;

ale ponieważ po niemiecku płynnie i bez namysłu ów zarzut wygłosiła, a po polsku, jakkolwiek polskie było kazanie, powtórzyć tego nie umiała i dopiero po dłuższej chwili namysłu go wyraziła,

ponieważ oprócz tego zarzutu nie więcej z kazania przypomnieć sobie nie mogła, ani nawet nie wiedziała, o czym wogóle książd mówił,

ponieważ twierdziła, że kościół był pełen ludzi, a mimo to żadnej innej osoby na nabożeństwie obecnej wymienić nie umiała,

ponieważ wreszcie podsądny zaprzeczył prawdziwości zeznania i na żądanie gotów jest wielu dostawić świadków na potwierdzenie słów swoich; — dla tego uznał sąd to zeznanie za *niewierogodne* (unglaubhaft).

Drugi zaś świadek Stankowski wyznał, że ks. Marchwicki zagroził mu nieprzyjęciem do komunii św. nie dla tego, że służył u protestanta, ale dla tego, że nie chodził regularnie na katechizm.

Po wysłuchaniu tych świadków i podsądno sąd uznał te zarzuty za bezpodstawne, i przyjąwszy okoliczności łagodzące, wskazał podsądnemu na najniższą karę za wszystkie duchowne czynności, sprawowane od roku 1884, t. j. na 75 m., albo 25 dni więzienia.

Odrzucono!

Większość sejmiku pruskiego dała znowu wczoraj nowy dowód, jak życzliwie dla nas Polaków jest usposobiona.

Chodziło o żądanie ojca Polaka, właściciela destylacji w Poznaniu, pana Filipiaka, który przez wszystkie instancje domaga się, aby dzieciom jego wolno było uczyć się języka polskiego, od którego są wykluczone.

Z ówek p. Filipiaka chodzi każda do innej szkoły elementarnej. W szkołach tych wykładają wszystkie przedmioty po niemiecku. Ojciec, rodowity Polak, żąda, aby te dziewczęta przypuszczono do nauki języka polskiego, tem więcej, że i dzieciom rodzicom niemieckim udział w pobieraniu nauki języka polskiego nie jest wzbronionym. Kilkakrotnie wstawienie się do rektora i wnoszone zażalenia do inspektora powiatowego okazały się bezskutecznymi. Nawet królewska rekcja i pan minister odrzucił prośbę petenta bez podania powodów. Odpowiedź dwóch ostatnich władz jest przyłączoną do akt. P. Filipiak nie widzi innej rady, jak tylko wnieść podanie do sejmiku, aby polecił jego petycją królewskiemu rządowi do uwzględnienia. — Komisja szkolna przychyliła się do prośby petenta

i poleca król. rządowi ponowne jej rozważenie.

P. Haugwitz: I w komisji byłem wniosku przeciwnym, i teraz nie zmieniam swego przekonania. Nie zgadza się to z prawdą, co patent mówi, że dzieci rodziców niemieckich mają prawo brać udział w nauce języka polskiego. Potrzebne jest do tego zezwolenie powiatowego inspektora szkolnego. Dawniej udzielano tego zezwolenia, ale rząd poczynił przy tem nader niemiłe doświadczenia. Teraz podlega każde takie żądanie jak najściślejszemu rozbirowi, a pozwolenie udziela się tylko w okęgach nadgranicznych i wtedy, jeżeli ważne powody przemawiają za patentem. Dzieci, o które chodzi, urodziły się w Lipsku, są Niemkami, a w kwietniu r. z. nie umiały słówka po polsku. Matka jest Niemką. Jeżeli przeto mowa w tym razie o języku macierzystym, może nim tylko być niemiecki. Nawet ojciec mówił z nimi po niemiecku. Po cóż je teraz męczyć polszczyzną? Nareszcie mogłoby się ojców przysięć, ażeby chodzili na polski wykład religii i stały się całkowicie Polkami. Gdyby Polacy byli szczerzy Prusakami, gdyby p. Kantak swym dźwięcznym głosem nawoływał na wiecach, aby śpiewano po polsku pieśń „Niemcy nadewszystko“ (Deutschland über Alles), wtedyby się na rzecz można inaczej zapatrywać. Tymczasem jednak radzę przejść po nad tą petycją do porządku obrad.

Ks. kanonik Neubauer: „Prawo udziału w nauce polskiego języka służy niewątpliwie dzieciom rodziców niemieckich, potrzeba tylko do tego zezwolenia inspektora powiatowego. Tutaj zaś ojciec jest Polakiem czystej krwi.

Dziwi się raczej należy, że daleko więcej Niemców nie każe się uczyć dzieciom po polsku; wszakże ten język jest w polskich dzielnicach niezbędnie potrzebnym. Jakiżmż prawem odmawiają tego prawa Polakom? O niebezpieczeństwie polonizacji dziewcząt mowy być nie może, bo matka jest Niemką. Proszę przeto o przyjęcie wniosku komisji.

Kom. rząd. Esser radzi ze względu na pedagogicznych odrzucił wniosek komisji, gdyż nauka języka polskiego u dziela się w języku polskim, co wzmiankowanym uczniom sprawiało wiele trudności i opóźniło ich postępy w niemieckim.

P. dr. Wuermeling: „Rozporządzenie naczelnego prezesa stanowi, że nauka języka polskiego ma pozostać dla dzieci polskiej narodowości, a dla Niemców potrzeba na to osobnego zezwolenia inspektora powiatowego. Jeżeli naczelnym prezes nie zakazał całkowicie tej nauki, to najlepszym to dowodem, że znał ją za potrzebną w życiu i stosunkach towarzyskich i ekonomicznych w okolicach narodowości mieszanej. Chociażbyśmy te dzieci uważali za czysto niemieckie, wolnoby im było zgłosić się do nauki języka polskiego, naturalnie z zastrzeżeniem pozwolenia inspektora powiatowego.

Nie bójcie się Panowie, żeby dzieci miały wskutek tej nauki spolszczeć, bo rozporządzenie prezydyalne zostawia dla

tego przedmiotu nader mało godzin. A zresztą pytam, czy ojców nie służy prawo stawienia tego żądania? Gdyby w Polsce kongresowej w okolicy mieszanej narodowości odmówiono ojców pozwolenia pomyślnie dzieć na te kilka godzin niemieckiego języka, jakżeby w takim razie podniesiono okrzyk boleści? Czego więc nie chcecie, aby tobie czyniono, tego sam innym nie czyni.

Filipiak nie może być zagorzałym agitatorom polskim, bo byłby się już w Lipsku o to postaral, aby się dzieci choć trochę nauczyły po polsku. Jakże więc można wobec takiego człowieka zatykać uszy na skromne jego żądanie! Czyż nie ma prawa żądać tego jako ojciec? Czyż mu nie służy głos w sprawie wychowania i wykształcenia dzieci? Czyż podobna dzieć w tym wieku wyrwać z pod władzy ojca?

Do czegożmy doszli i do czego jeszcze dojdziemy, jeżeli już nawet i najwyższe instancje pochwalają samowolne postępowanie niższych urzędników? Wszędzie przeto ma rozstrzygać jedynie wszechwładza państwa? Nie maż to prowadzić do rozjątrzenia i nienawiści? Wszakże prawo wyraźnie opiewa, że ojciec stanowi o wychowaniu dzieci. Czyż ojców nie służy prawo domaganie się, aby mógł się rozmówić z dziećmi w języku ojczystym? Czemuż władze swęj odmowy nie uzasadniły przytoczeniem powodów? „Wir sind nicht in der Lage,“ tym banalnym frazesem zbywają najslusniejsze żądania. Doświadczylismy tego niejednokrotnie w walce kulturowej. Wszakże wszystkie szkolna składa się z członków najrozmaitszych odcieni. Jeslić większość oświadczyła się za petycją, musiało w niej przeważać uczucie słusności. Zdaje mi się, że rozum stanu i mądrość polityczna radzi inaczej postępować, nie tak, jak rząd się obecnie zapatruje na swe obowiązki wobec Polaków.

Zaprowadzmy chyba za radą p. Treitschkego kapralów po szkołach; wyższe instancje już i tak są po wojkowskemu zorganizowane. Proszę panów, abyscie uchwałę komisji przyjęli i polecili rządowi królewskiemu uwzględnienie petycji.

P. Kantak: „Jeżeli p. Haugwitz żąda, abym się o to postaral, aby Polacy śpiewali „Deutschland über Alles,“ to w osobistej wzmiance niepodobna mi tój pretensji w należyty sposób scharakteryzować. Tyle mi tylko powiem, że niepodobna mieć dwóch narodowości, dwóch dusz, dwóch ojczyzn. Należenie do jakiego państwa i narodowości są to rzeczy całkiem odrębne.

Wniosek komisji odrzuciła większość złożona z konserwatystów i narodowców (niektórzy zachowawcy, jak n. p. Gerlach i v. d. Reck głosowali za wnioskiem) i oświadczyła się za przejściem do porządku obrad.

Z niedalekiej przeszłości Prus Zachodnich.

Poruszone w sejmie pruskim a w naszym piśmie obszernie przytoczone sprawy zachodnio-pruskie wywołały w całej tój dzielnicy głębokie wrażenie, poruszyły

Przechodzimy teraz do bassetlisty, p. Oehlhey. Panu temu należy się słuszne uznanie, że jest muz. kiem wykształconym i wprawnym artystą, umiejającym ze swego instrumentu (basetla p. Oehlheya ma wysoką wartość) wydobyć ton silny, wyraźny, szlachetny. Dowody tego złożył we wspomnianej już sonacie Rubinsteina, w romancy Fischera i kartce albumu Henriquesa.

Ze zaś rozporządza szeroką techniką, o tём przekonaliśmy się ze sposobu, w jaki wykonał tarantelę Fischera i ruzurku Poppera, najezonego mechanicznymi trudnościami, lubo my tój sztuce pod względem wewnętrznym, rdzennie muzykalkiej wartości, nie przypisujemy tego wysokiego znaczenia, jakie do niej przywiązują panowie koncertanci, czyniąc z niej swój „cheval de bataille.“ Na transpozycją jednak znanego Chopinowskiego noturna Es-dur na basetle godzić się nie możemy. Każdy utwór najwłaściwiej działa na słuchacza na tym instrumencie, dla którego pierwotnie został utworzony. Ornamentyka i precudne arabskie tój serenady najlepiej się wydają na fortepianie; a cała końcowa kadencja, tak piękna i misterna, musiała naturalnie być opuszczoną, gdyż jest na wiolonczeli niepodobną do wykonania. Czyż na tój opuszczeniu cały ten notturn nie szwankuje?

Trzecią uczestniczką obu koncertów była panna Gaidan, która wykonała w pierwszym koncercie pospolu z p. Oehlhey sonatę Rubinsteina, a jako solistka piósnkę przy Kolowrotku Wagnera-Liszt i scherzo (B-mol) Chopin, a w drugim waryacje na temat z Ludovica Chopina, tegoż walec As-dur, Szum boru Liszt i Menuet Bocherinię-Joseffo. Jesli w odegraniu sonaty Rubinsteina słuszną debiutancie oddać należy pochwałę, już dla tego samego, że umiała się zastosować do partnera, ażeby całość wyszła dobrze, poprawnie i zrozumiale: to z przykrością zaprotęstować nam przychodzi przeciw sposobowi, w jaki odegrała scherzo Chopina. Piękności tego niezrównanego utworu, który słusnie Schumann tak wysoko ceni, nie tylko nie umiała koncertantka uwydatnić, ale nawet w znacznej części je oszpeciła, dopuszczając się najwyższej,

umysł i rozbudziły wspomnienia niedawno minionęj przeszłości.

Przyjaciele naszego pisma z sąsiedniej nam dycezyi chełmińskiej przestali nam wiele uwag, listów i korespondencyi, za które im szczerze wdzięczni jesteśmy i które powoli dla nauki i jako stówony przedmiot do gruntownej rozważki podawać będziemy. Miło nam stwierdzić, że i w Prusach Zachodnich „Kuryer Poznański“ znalazł życzliwych czytelników i przyjaciół.

I.

Z Prus Zachodnich, 18 marca.

Smutny obraz przedstawiała dycezya chełmińska, kiedy ks. Siedlak z Śląska objął tój rząd — od r. 1834—1856. Dla braku wyższych naukowych zakładów katolickich w skutek kasacji klasztorów wielki był brak księży; po szkołach elementarnych, w miejsce parafialnych założonych, panował wyłącznie język niemiecki, a nauczyciele przy nich ustanowieni w przeważnej części nie znali, jako Niemcy, języka dzieci. Dodajmy do tego niespokojne czasy, jakie w r. 1846, 47 i 48 nastąpiły, a poznamy, jakiej sily i roztropności było potrzeba, by działać wśród takich okoliczności z pożytkiem dla dycezyi. Tymczasem z nieufnością przyjęli dycezyanie nowego pasterza, zachwalanego przez gazety rządowe jako wroga Polaków — który polskości w tutejszych stronach miał zadać cios ostateczny przez duchowieństwo i Kościół. Początkowo rząd biskupie były zdolne utwierdzić ludność w nieufności względem swego zwierzchnika. Wplywowe miejsca dawał, jak sam w liście do ministra przyznaje, wyłącznie księżom narodowości niemieckiej; księża, sprowadzeni ze Śląska, po części nie umieli po polsku, po części wrogo względem ludności polskiej byli usposobieni, lub prowadzenia niekapłańskiego, a tych księży, zładniad sprowadzonych, było 78, w ciągu lat 15. Mimo to jeszcze 98 miejsc duchownych było nieobsadzonych 1849 r. Nieufność ogarnęła całą dycezyę, kiedy z seminarjum pelplińskiego wystąpiło sześciu kleryków, obrzozonych w uczuciach narodowych przez niemiecczych profesorów. Płakał Biskup na swą dycezyę, ale i dycezyanie głośnie narzekali i płakali na swego Biskupa. Gdy Biskup Anastazy zjechał do Chełma na uśmierzenie wzburzonych mieszczan katolików w powodu zabrania kościoła dominikańskiego przez lutrów i w fraku publicznie wystąpił, lud wielkim wybuchnął płaczem.

Celem uspokojenia umysłów i naradzenia się nad potrzebami dycezyi zwołał ks. Biskup Siedlak synod w Pelplinie 19 maja 1849 r. Chorego Biskupa zastępował Oficyał Dekowski. Ostre tam padały słowa. Na wniosek, ażeby protokół był i po polsku spisany i wolno było mówić każdemu w tym języku, w którym najbliżej się umie wyrazić, odezwał się ks. Tide: „Ja jestem Niemcem, mam niemiecką parafię, ja i inni deputowani nie umiemy po polsku, i dla tego protestuję przeciwko wnioskowi ks. Knasta.“

„Ze ktoś jest Niemcem — odpard

trudnej do wytłómaczenia, intencji autora wręcz przeciwnęj samowoli w jego wykonaniu. Zaraz bowiem po początkowej frazie, którą odgradza pauza pięciocwärtkowa od następnego potężnego akordu, zatarła wszelkie ślady taktu, nie zachowując wcale czasomiaru. Każdy lubownik i znawca Chopina dobrze zna i pojmuje wysokie znaczenie i doniosłość tój pauzy. Ale zgorzeniem i wstrętem przejęło nas uchybienie, którego się panna G. dopuściła w środkowej części scherza, t. j. w miejscu, gdzie kompozytor ze środkowego epizodu As-dur moduluje do głównego motywu B-mol. Miejsce to stanowi właśnie kulminacyjny punkt utworu, a namietność jest w niem spotęgowana do diaparronu. Otóż całe to miejsce (pod względem technicznym zresztą wcale nie łatwe) opuściła p. Gaidan.

Czy zawiadła ją pamięć, albo czy tóż liczyła na to, że auditorium się na tём nie pozna? Jesli takie było tój zdanie, grubo się zawiadła; gdyż możemy tój rzeczyć, że w polskiej publiczności znalazłby się niejedyn zwolennik Chopina, który zna każdą jego nutę. Zakonczenie nie było lepsze od reszty. Ogień i zapal nie polega zaiste na tём, aby grę zamieniać na młócenie i zatrzeć wszelkie ślady czasomiaru. — W powszechnie znanym, pełnym wdzięku i powabu walec Chopina, odegrała druga część, powtarzając się w toku kompozycyi po kilka razy, w sposób jak najniewłaściwszy, pozwalając sobie po każdym łamano-akordowym pasażu przerw i odsadzania ręki, na które żaden znawca Chopina nigdy się nie zgodzi. Najlepiej stosunkowo wyszły jeszcze waryacje na temat „je vends des scapulaires,“ lubo i tu nie wyszliśmy się do patrzyć mogli tój wytwornęj lekkości i elegancji, jaką w odegraniu tój kompozycyi uważamy za niezbędną.

— Królową obu wieczorów była niezawodnie pani Lehr, znakomita śpiewaczka koloraturowa, uczennica pani Désirée Artôt. Łączy ona z organem bardzo sympatycznym i pociągającym wszystkie zalety wyrobionęj i wykończonęj techniki. Głos tój jest sopran czysty, dźwięczny, giętki, ponętny, i nadający się do oddania wszelkich odcieni uczucia. Koloratury

wnioskodawca — to mu bynajmniej nie daje prawa do zakładania takiej protestacyi — bo powinien pamiętać, że się znajduje w polskiej dycezyi. Jeżeli zaś w istocie w naszym zgromadzeniu są tacy duchowni niemieckiego pochodzenia, którzy nie znają języka polskiego, to z tём miejsca muszę wyrazić głęboki żal, że się go jeszcze dotąd nie nauczyli. Wszakże ks. Biskup w swęj znanęj odezwie wyrzekł, że w naszej rozległej dycezyi jest tylko 14 parafii niemieckich, i że i w tych parafiach są katolicy po polsku mówiący, i że i tam duchowni niemieccy powinni znać język polski.

Ks. dziekan Malinowski (późniejszy gramatyk) pomiędzy innemi mówił: „Chcąc nas zmienić. Dla tego przeniesiono stolicę biskupią i seminarjum duchowne z pięknego miasta Chełma do pustej wsi Pelplina. Dla tego przeniesiono klasztor i dawne szkoły katolickie i katolickimi funduszami bogato wyposażono gimnazjum protestanckie. Kiedy w Prusach Zachodnich założono 4 protestanckie gimnazja, przeznaczono dla katolików jedno gimnazjum chojnickie.

Wysocy duchowni potakiwali tёмu systemowi germanizowania — bo wszakże do kancelaryi biskupiej wprowadzono korespondencyę niemiecką i do seminarjum język niemiecki. Jeżeli zatem niechcicie, Przewielbni Panowie, wydierać Polakom ostatnie po ojcach spuścizny, to jest ich języka, to oddajcie nam tój mowie prawa, jakie tój się w naszej dycezyi słusnie należa. Dla tego stawiam ten wniosek, aby u władzy biskupiej językiem kancelaryjnym był język polski bez uszczerbku języka niemieckiego i aby reorganizacya seminarjum duchownego zaczęła się od polskiego wykładu historii kości. i teologii pastoralnej.

Tak tedy zapędy germanizacyjne władzy duchownej, jak wiadomo powszechnie, wręcz przeciwny miały skutek, bo rozbudziły i u kleru i w dycezyaanach uspioznego ducha polskiego. I samemu Biskupowi w obec zbliżającęj się śmierci i na widok lutrzenia się zniemczających Polaków coraz bardziej otwierały się oczy, i jak mógł, napravlal z jego przyczynę powstałe złe wydawaniem książek polskich do nabożeństwa, śpiewników kościelnych i biblijek dla użytku szkół.

Niechęć do księdza oficyała Klingenberg, ks. Skiby, ks. Pokrzywnickiego i ks. Rychtera pochodzi tąd, że się starali, i to ze skutkiem, do czego i Biskup Siedlak bardzo się przyczynił, o zaprowadzenie języka polskiego w szkole.

Dla gorliwego rzecznika swego w Berlinie, księdza Rychtera, miały całe Prusy Zachodnie wdzięczność jak najwielką, którą i listem otwartym okazały na zewnątrz.

„Dopiero lat ósm temu — piszą tam — jak ks. Dobrodziej idąc za głosem powołania, opuścił swą szczęśliwą ojczyznę i obrał sobie siedzibę wśród naszych uciemiężeniem zasępionych zagród, a nie ma już podobno strzechy na ziemi naszej, gdzieby nie znano imienia Twego, nie unoszono się we czeć i wdzięczności dla

ją zalecają się lekkością i potocznością, trel jest okragły i niewymuszony. Wszystkie śpiewy, które debutantka wykonała (a było ich osm dziewięć z dodatkami nadprogramowemi) miały na sobie wyraźne wyciśnione piętno wysokiego artysty i prawdziwego namaszczenia; nie dziwi przeto, że koncertante po jednym i drugim występie udało się pozyskać sobie całe auditorium. Odpiewała nieznaną tutaj aryę z „Xerxes“ Haendla „ptaszka w lesie“ Tauberta (w obu koncertach), niezmiernie trudną aryę piaz z Hugenotów, cztery kawalki z cyklu śpiewów Schumanna, zwanego „Dichterliebe,“ szwedzka piósnkę, ułożoną przez p. Artôt, i kilka innych numerów wespół z p. Miranda, z towarzyszeniem panny Gaidan i pana Oehlheya. Szwedzka piósneczka, aryę piaz Tauberta „ptaszyna w lesie“ tak mocno zentuzjowały publiczność, że klaskanie prawie nieustawało, i sympatyczna śpiewaczka kilkakrotnie widziała się zmuszoną wychodzić, albo dodawać jaki nadprogramowy kawalek. — Z radością stwierdzamy, że pomiędzy przyjezdniemi śpiewaczkami, które w ostatnich dwóch latach występowały u nas na estradzie koncertowęj, p. Lehr niezawodnie się należy palma pierwszeństwa. Jest to zresztą rzeczą bardzo naturalną; bo, gdzie wszystkie warunki niezbędne do dobrego śpiewu łączą się w tak piękną harmonię, tam wykonanie musi koniecznie mieć na sobie cechę prawdziwego mistrzostwa.

Z pierwszym dniem wiosny (lubo tylko kalendarzowęj) zawita do nas słowik z nad Peltwi, już od dawna z utęsknieniem wyczekiwana rodaczka nasza, pani Marcelina Sembrich-Kochańska. Szczerza wdzięczność tój się za to należy, że wreszcie, choć późno, przypomniała sobie, że i tutaj są ziomkowie, którzy cieszą się tój szeroko rozbrzmiewającą sławą i wieściami, jakie okalają tój czoło. Jesteśmy przekonani, że w dniu 23 marca, dniu tój występu i nowego tryumfu, zbiorą się wszystkie, dla których muzyka jest źródłem rozkoszy i pociechy, w sali Lamberta, aby usłyszeć ten nadzwyczajny fenomen muzyczny. Tymczasem podajemy główniejsze dane z życia słynnej artystki, jakie nam się

Ze sfer muzycznych.

Rok 1886—87.

Serya druga.

V.

(Całego szeregu numer 10.)

(Dwa koncerty na cele dobroczynne. — Życzenia. — P. Miranda. — P. Oehlhey. — Pianistka panna Gaidan. — Pani Klara Lehr. — P. Sembrich-Kochańska.)

Nie mógł zaiste p. Oswald Nier, właściciel lokalu „aux caves de France“ wpaść na pomysł nieszczęśliwszy, jak na projekt urządzenia wieczorów muzycznych w dwa ostatnie dni karnawału t. j. 8 i 9 marca. Wyznaczenie na te koncerty sali Lamberta i Bazarowęj widocznie obliczonem było na udział w pierwszym publiczności niemieckiej, w drugim polskiej. Tymczasem w pierwszym sala ledwie w połowie była pełną, w drugim naliczyliśmy spełna dwa tuziny słuchaczy. Powszechnie mniemano, że ostatni koncert wcale się nie odbędzie dla słabego udziału publiczności; tём większą się przeto wdzięczność należy artystom, że ich ta obójność nie zraziła. Biednym się nie tylko nie nie okroiło, ale p. Nier zapewne jeszcze grubo dopłacić musiał, jesli zwazyamy, że nie tylko wypadło mu opłacić sale (90 + 100 mkr.), ale i sprowadzonym artystom wynagrodzić kosztą podróży i uiścić się z poręczonego im honorarium. A jednak opłaciło się przysłuchać zapowiedzianym w programie produkcjom, i udział byłby o wiele gorętszy i liczniejszy, gdyby mu nie były na przeszkodzie stanęły ostatki.

Z programem postąpiono sobie dość arbitralnie. I pierwszą i drugą razą zmieniono bez najmniejszego powodu, nawet bez zawiadomienia ustnego zebranych kilka sztuk w skład koncertu wchodzących na inne. Nadużyła takie bezwzględnie i surowo zganić należy; nieświadomych bowiem i nieobezwanych z literaturą muzyczną wprowadzają w gruby błąd i wywołują fatalne nieporozumienia. I tak zapowiedziano sonatę Beethowena na fortepian i basse-

Niego. Będąc rodu niemieckiego, nie posiadł tarem, którym zazwyczaj Twoi rodacy, przesiadający się do nas, idą; przeciwnie, widząc nas w uciemiężeniu i osieroceniu, znalazł litość nad dziećmi naszymi, opiekował się nimi troskliwie... Obecnie stoisz w obronie naszej przed sejmem w Berlinie itd.“

P. Gossler uczynił wzmiankę o rewolucyjnym usposobieniu gimnazystów w Chełmie po roku 1840. Prawdopodobnie miał na myśli zajęcie, o którym „Szkola Narodowa“ wychodząca w Chełmie, pod dniem 18 maja 1849 pisze:

„Jakto ludzie teraz wszystko lubią powiększać. Na prowincji sobie opowiadają, że w naszym mieście w przeszłą niedzielę powstała wielka rewolucja. Już nawet „Tygodnik Toruński“ donosi, jakoby u nas budowano barykady i opisuje szczegóły walki ludu z wojskiem, wymieniając godziny wypadku. Tymczasem rzecz tak się ma. W jednej szynkowni upił się szewc, zaczął wygadywać na jednego tam przytomnego Niemca. Przy tej kłótni był tam jeden huzar, który powiedział temu Niemcowi, żeby nie pozwolił tak na siebie wygadywać. Ow szewc pijany przybywa do żołnierza i zapytuje go się, dla czego się do nich wtrąca. Gdy wtenczas huzara ręką pogłaskał po twarzy, zaczęła się bijatyka. Żołnierze przybiegli na pomoc żołnierzowi a niektórzy z ludu trzymali stronę szewca. Przywołano żołnierzy z bagnietami, aresztowano pokaleczzonego pijaka i też kilku innych, którzy nie pozwalali go aresztować.“

Czcigodny ks. dr. Ruchniewicz dostał się w mowę p. ministra jak Piłat w Credo. Znany jest bowiem jako wielki muzyk i dzielny dyrygent chóru, ale, że jest autorem książki do nabożeństwa, po pierwszy raz słyszę; pewnie z winy jakiego „berychtu“ takie qui pro quo powstało.

Co do parafii oksywijskiej, są informacje p. ministra bardzo niedokładne, ponieważ pomiędzy parafią dawniejszego ks. prob. Muehla nie wiele, jak twierdzi, ale ani jednej familii nie ma niemieckiej, parafia to na wskroś polska. Był wsi Chyloni, gdzie kościół filialny, urzędnik kolejowy katolik Niemiec wraz z familią, dla którego rzezonny proboszcz miał niemieckie kazania, co czwartą niedzielę, z kądz wielkie nieukontentowanie było w polskiej parafii, ale o ile wiem, został przesiedlony, być może z obawy, aby się nie spolonizował. Przy tej sposobności przypomnia mi się to, com będąc w Oksywi u wód, wyczytał w aktach kościelnych na probostwie. Zapewne skutkiem parcia rządu na Pelpin zapytała się władza duchowna wzmiankowanego plebana, ile w jego parafii katolików narodowości niemieckiej. Referował, że nie ma żadnych, dodając, że chyba każdy setny człowiek biegły mówi po niemiecku, niż po polsku, więc takich jest w całej parafii 50. Miał, jak się zdaje, na myśli wracających po długiej wóclędze po świącie do zagrod rodzinnych majątków! Jakaż decyzyja Pelpina? Co czwartą niedzielę kazanie

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 marca.

Posiedzenie 70. Początek o godzinie 1 1/4. Na początku posiedzenia zabiera głos p. Rickert (wolnom.) w obronie zmarłego prof. dr. Huetera, który według oświadczenia hr. Behra w swych przejazdach wyborczych miał rozdzielać pieniądze na najml lokalów i na uruczenie wyborców piwem. Po dawniejszej interpelacji p. Dirichleta i po znanym oświadczeniu liberalnego komitetu w Gryffii hr. Behr nie czuł się spowodowanym do cofnięcia swęj zaczepki. Dzisiaj wystąpił

że sam się uważał za śpiewaka, z którym nikt nie może współzawodniczyć. — Lwów ma konserwatorium muzyczne, na którego czele stoi Mikuli, uczeń Chopina. Przed nim stał pewnego poranka dwunastoletnie dziewczę ze zwojem muzykaliów w chusteczce. Przwyiół ją stary Janowicz, zbliżył się z uszanowaniem do p. dyrektora i pokornie go prosił, aby dziewczynkę wyegzaminował. Młodzieńca aspirantka grała Chopina i Thalberga, ale p. dyrektor nie bardzo jakoś był nią zachwyconym. Janowicz nie dał za wygraną i poszedł z swą pupilką do Wilhelma Stengla, profesora gry fortepianowej przy konserwatorium. Jest to ten sam, który w siedm lat potem z Marcellina połączył się węzłem małżeńskim.

Stengel zdumiewał się nadwyzczajnymi zdolnościami lewki, i zajął się nią niebawem. Pod jego stemem poznała gruntownie dzieła Bacha, Beethowena, Mozarta, Chopina i Mendelsohna, a gdy przewodnik jęj oświadczył, że więcej jęj nauczyć nie może, wysłał ją swym kosztem do Wiednia. Tu dopiero umiano się poznać na jęj cudownym głosie. Profesor Epstein radził jej zaniechać na niejaki czas fortepianu, a oddać się całkowicie wykształceniu w śpiewie. Marcellina odziedzičila po ojcu energią i silną wolą, nie dziw przeto, że już po dwóch latach (w r. 1877) debiutowała w „Purytanach“ w stolicy Grecyi i powszechny wywołała entuzjazm. Do oper, w których występowała, policzyć należy „Pielgrzymkę do Ploermel“. — W operze tej występują dwie heroiny, koza i Dinorah. Jako „Dinorah ukazała się na scenie Kochańska pod przybranym nazwiskiem „Bosio“, bo polskie nazwisko razilo. Po tygodniu przychodzi do niej „impresario“ prowadząc za rogi przesłizną, białą kozę. Zwierzętko miało do dziewczicy przywknąć, aby z nią razem na deskach teatralnych wystąpić. Sypiało na balkonie, a potomkowie Themistoklesa i Aleybiada stawali i dziwili się, słysząc zamiast rulań i trarów rozlegający się w ciszy nocnej bek kozy. Ale plan impresaria nie powiódł się. Dinorah odniósł świetny tryumf, a koza spłoszona hukiem i stukiem orkiestry, zadarła nogi i zrobiła kompletne fiasko.

W r. 1879 zamówiono artystkę do

p. Rickert z nowymi dowodami, zbijającymi zarzuty hrabiego. W interesie honoru zmarłego przedsięwzięto formalną ankietę, aby zbadać sprawę. Wykazano bezpodstawnosć tych zarzutów, a hrabia Behr musiał przyznać, że wiadomości udzielone mu przez znajomych i przyjaciół nie zastugają na wiare, i że nie myślał swoim ówczesnem oświadczeniem ubliżyć czci zmarłego.

Izba przechodzi do trzeciego czytania projektu pobierania myta na dolnej Wezerze.

P. dr. Windthorst wypowiada życzenie, aby Prusy zawarły układ z Oldenburgią i miastem Bremą celem wynagrodzenia tych mieszkańców nadbrzeźnych, którzy zostana poszkodowani przez wylew, jaki nastąpi w skutek korekcyi koryta Wezery; kosza powinno ponieść miasto Brema, do którego kasy wpływać będą dochody z tego myta pochodzące.

P. Gerhard (narod.) rozwodzi się nad tęg, w jakim stosunku mają ponieść wymienione kraje kosza wynagrodzenia. Brema ma największe korzyści, gdyż amelioracya koryta Wezery utrudni ruch na dolnej części rzeki, na czém najlepiej wychodzi będzie Brema.

P. dr. Barth oświadcza się przeciw wynagrodzeniu.

Na wniosek pp. dr. Meyera z Halli i dr. Meyera z Jeny zamknięto dyskusyę, w skutek czego odjęto głos dr. Meierowi z Bremy, który był umieszczony na liście mówców.

Epizod ten wywołał w Izbie wielką wesołosć. Projekt przyjęto w drugim czytaniu bez zmiany.

Rezultat narad nad projektem opodatkowania cukru był całkowicie ujemnym; odrzucono bowiem nie tylko wnioski modyfikujące projekt, ale i cały projekt.

P. Trimborn wniósł był o opodatkowanie cukru według gatunku, ale komisarz rządowy prosi Izbę o odrzucenie wniosku, gdyż rządy są na niego nieprzygotowane, a zresztą trzeba by w takim razie zaprowadzić próby techniczne.

Koniec o 5 1/4.

Następne posiedzenie w sobotę. (Dalszy ciąg przerwaney obrad i pociąganie oficerów do podatków komunalnych.)

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 19 marca.

Posiedzenie 45. Początek o 12 1/4. Petycya nauczycieli realiów i rysunków o polepszenie rangi i pensyi oddano rządowi jako materiał do uregulowania stosunków nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Przejściem do porządku obrad załatwiono petycya katolickiego dozoru kościelnego w Wissen, żalącego się na oddanie lasów probostwa pod kontrolę rządu. Petycya kilku gmii o usunięcie edyktów odnoszących się do budowy dróg w księstwie magdeburgskiem i halberstadtzkim oddano rządowi jako materiał do publikacyi ordynacyi drożnej w prowincyi saskiej. Kilka innych petycyi odrzucono przejściem do porządku obrad.

Koniec o godzinie 4.

Następne posiedzenie jutro. (Trzecie czytanie etatu.)

królewskiej opery w Dreźnie, gdzie debiutowała pod nazwiskiem swęj matki jako p. Sembrich. Entuzjazm publiczności zakrawał na szał i nie miał granic. W Medyolanie występowała jako „Lucia“ i od tej siły sława stała się europejską. W czerwcu 1880 zjawiła się w Londynie i jako koloraturowa śpiewaczka umiała sobie mimo współzawodnictwa pani Patti i Albani stworzyć taki rój wielbiceli, że dyrektor teatru Covent-Garden zaangażował ją na pięć sezonów. Pomijamy tutaj niesłychane jej tryumfy i powodzenia w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Madrycie. Wspomniemy tu tylko, że w styczniu 1884 roku dała koncert na rzecz niezamożnych studentów w sali klubu szlacheckiego w Petersburgu i popisywała się w troistym charakterze, jako śpiewaczka, pianistka i wirtuozka na skrzypcach. Bilety rozbrano poprzednio szturmem. W Dreźnie to samo uczyniła. Niektórzy zadawali sobie na seryo pytanie, czy jest większą śpiewaczka, czy też doskonalszą artystką na skrzypcach i fortepianie. Głos jęj niezwyklej rozmiarów sięga aż do F trzeciej oktawy. Czaru, z jakim wyspiewuje mazurki Chopina, który jest jęj bożyszczem, żadne pióro opisać nie zdoła. Ilekroć jest w Paryżu, składa wieniec na grobie barda polskiego.

Ta giętkosć talentu, to niezmierne uzdolnienie przebijają się w łatwości, z jaką sobie przyswaja obce języki. Przed pięciu lub sześciu laty śpiewała tylko po polsku, teraz po rosyjsku, włosku niemiecku i po francusku. W niektórych rolach jest wprost niedościgną i niezrównaną np. w roli Ofelii.

Czemżu staremu Janowiczowi nie było danem dożyć chwili tryumfu swęj pupilki? My jedno tylko ośmielamy się wypowiedzieć życzenie, aby p. Kochańska zechciała nam zaśpiewać kilka pieśni Moniuszki, a mianowicie Chopina, który podobno jest jęj bożyszczem. Poznań to nie Wilno! Bogu dzięki nie mamy tu Kochanowów, ani rządów mongolskich, nakładających karę za dźwięki rodzinnego języka.

Poznań, dn. 17 marca 1886.

X. Y. Z.

Rys historyczny

25-letniego istnienia Towarzystwa Centr. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez
dr. Romana Komierowskiego,
członka zarządu.

z okazji uroczystego obchodu 25-letniego, a odczytana na walnem zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

Pomijając więc w tej kwestyi z strony Zarządu i w następnych czasach po największej części niestety bezowocne usiłowanie, zwróćmy się raczej do dodatnich rezultatów starań Zarządu. Jednym z tychże należy bez kwestyi przystąpienie zaraz w samym początku sześciu Towarzystw większych rozmiarów, a mianowicie: gnieźnieńsko-sredzko-wrzesińskiego; tak zw. gostyńskiego z powiatami: krob-skim, wsehowskim, śremskim i kościańskim; poznańsko - samotulskiego; plezewsko - odolanowsko - ostrzeszowskiego; mogilnicko-inowrocławskiego i Towarzystwa połączonych powiatów północnych, obejmującego członków z powiatów wągrowieckiego, szubińskiego i wyrzyskiego. Przez takie zesrodkowanie sił wspólnych, zamianę myśli i pracy wszystkich rolników na całym obszarze Księstwa, stało się to, do czego Zarząd, w sprawozdaniu pierwszym, w końcowym ustępie nawołując, mówi: „w pojedynczych Towarzystwach rozwinęta wytrwała czynnosć i praca, jedynie pomyślnosć Towarzystwa zabezpieczyć i do upragnionego celu doprowadzić może.“

Równocześnie zwrócił Zarząd uwagę na istniejące obok wsparcia Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z dobrowolnych ofiar, a zagrożone brakiem funduszy laboratorium chemiczne. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk ustąpił na zapytanie Zarządu naszego aparaty i wszelkie przedmioty do laboratorium nalezące; w skutek czego wybrano kuratorem, które się zajęło rekonstytucyę zakładu chemicznego.

Oprócz tych przygotowawczych czynnosci podjął się Zarząd, ofiarnosć Augusta hr. Cieszkowskiego i s. p. Tytusa hr. Działyńskiego wsparć, — przygotowania utworzenia szkoły agronomicznej. P. August hr. Cieszkowski podał projekt założenia szkoły w swoim majątku Wierzenicy, podejmując własnym kosztem wystawienie budynku na ten cel, a s. p. Tytus hr. Działyński ofiarował Kórnik na miejsce założenia szkoły.

Zbyt krótki czas przedzielał, bo już 18 grudnia 1861 w liczbie 196 członków trzecie walne zebranie z rządu w roczniku naszych zgromadzeń się zapisało, od poprzedniego, by Towarzystwo centralne gospodarzce mogło wejść po za obręb przygotowawczych działañ.

I w roku następnym 1862 odbyły się dwa walne zebrania, pierwsze dnia 25 czerwca pod przewodnictwem p. Józefa Morawskiego z sekretarzami pp. Adolfa Koczorowskim i Julianem Bukowieckim, na które też Towarzystwo rolnicze krakowskie i galicyjskie swoich delegatów nadesłały, a drugie dnia 18 grudnia 1862 z sprawozdaniem całorocznem czynnosci Towarzystwa.

Wszystkie żywotne kwestye Towarzystwa w tym roku podniesiono: sprawę Towarzystwa z władzami wytoczoną przez posta Kantaka przed forum ówczesnej Izby poselskiej; wszzechstronnie badano sprawę utworzenia szkoły agronomicznej, ważnosć sączkowania i sprawozdanie o tym przedmiocie przez p. N. Urbanowskiego, postanowienie walnych zgromadzeń do urzadzania czytelni dla urzędników i do urzadzania praktycznych nauk dla gospodarzy wiejskich. Członkom Towarzystwa, jadącym swoim kosztem na wystawę londyńską celem dokładnego obeznania się z pojedynczemi odpowiedniami powołaniu jadących działami teje i następnego zdania sprawy na korzyść Towarzystwa udzielono zapomogę. Tomaczenie znakomitego dzieła o owczarstwie Menzla jeden z członków Zarządu uskutecznił.

Swoim nakładem wydał Zarząd pierwszy tom swoich roczników. Laoratorium rolniczo-chemiczne o własnych siłach Towarzystwa w życie wprowadzone zostało. Słowem gorliwosć Zarządu, czynnosć niepospolitą całego Towarzystwa — tak jak gdyby przeczuwano, że czekały całe społeczeństwo nasze krwawe ciosy lat 1863 i 1864, które wszelkie życie przytłumią i prace te dotychczasowe cofną.

Do dodatnich czynnosci, można powiedzieć pomnikowych tego pierwszego okresu Towarzystwa naszego, należy ostatecznie wystawa w gostyńsku. Wystawa gostyńska odbyła się dnia 2 października 1862 roku i była pierwszą w W. Ks. Poznańskim, przez jedno z najdawniej założonych Towarzystw urzadzona. Wystawa ta wykazała nam stan kultury kraju, zasobnosć jego, a przedewszystkiem chęć do postępu, pracy, organizacyi — a co dziwnego, że była to wystawa jedna z najpięrszych na cały obszar części wschodniej monarchii pruskiej — i w tęg niezrównane złożyła dowody o dojrzałym poczuciu społeczeństwa naszego i że ono nie rozkladać, ale tworzyć, nie tracić, ale oszczędzać umie,

a przedewszystkiem nie na obcej, lecz własnej kulturze pracować.

Wystawa ta przedstawiała nam oryginalny typ ówczesny rolnictwa u nas i dała to zaufanie do własnych sił, które wytworzyło aż do dni dzisiejszych postępi i rozwój, w jakim się znajdujemy.

Kierownikami wystawy był Zarząd ówczesny Towarzystwa gostyńskiego, który się składał z pp.: Feliksa Łaszczewskiego prezesa, Józefa Pomorskiego podskarbiego, Konstantego Szczanieckiego generalnego sekretarza, Stanisława Chlapowskiego, Protą Budziszewskiego, Leona Smitkowskiego, Józefa Parczewskiego, Hipolita Szczawińskiego, ks. Konstantego Tafelskiego.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj kilka wierszy z rysu historycznego Towarzystwa rolniczego przemysłowego w Gostyniu, napisanego przez ówczesnego sekretarza generalnego Towarzystwa, p. Konstantego Szczanieckiego. Praca ta cieniem nieodżałowanej pamięci Gustawa Potworowskiego, Ignacego Szczanieckiego i generałowi Dezzyderyemu Chlapowskiemu ofiarowana, z której dochód na rzecz pracowni rolniczo-chemicznej w Poznaniu przeznaczony, podaje nam bardzo dokładny rys historyczny wżwyż wzmiankowanego Towarzystwa aż do roku 1864, mówi dosłownie między innemi o wystawie gostyńskiej: „Po siedmioletniej przeszło wojnie udało się nareszcie Zarządowi u wysokiego rządu wymogć pozwolenie wystawy. Komisya wysadzona celem urzadzania takowej pod przewodnictwem Hip. Szczawińskiego z Brylewa, zamieniła dn. 2 października 1862 roku murze piaskowe w Gostyniu, prawdziwą puszcze Sahary, na gustowny gaik sosnowy, w którym przeszło 250 dzielnych bachmatów i rumaków szlacheckich, 300 sztuk bydła rogatego rasowego, 350 czarni i 40 namiotów zapelnionych krajowemi podłami, wyrobami, dalej pszczoły, mnoga liczba pastwa różnego, trzody chlewnęj, psów myśliwskich i podwórzowych umieszczonem zostało. — Wzorowy, własniemi siłami przez trzy dni i trzy noce utrzymany porządek, w innych krajach bezprzykładna powolnosć 12,000 publicznosci, a nade wszystko obfitosć, rozmaitosć i wysoki stopien kultury wystawionych plodów i wyrobów zaimponować każdemu musiało.“ (Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 17 marca.

(Komisya dla wniosku Scharschmidta. — Dymisya ministra Pino. — Budzet.)

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wybrano komisya do rozpatrzenia wniosku barona Scharschmidta. Komisya ta składa się z 36 członków. Z koła polskiego weszli do niej: Jaworski, dr. Euzebiusz Czerkowski, ksiądz Czartoryski, Smarzewski, Madeyski, dr. Bobrzyński, Hausner, oraz Rusin Ochrymowicz. Prezesem komisyi wybrany hr. Hohenwarth, wiceprezesem baron Chlumecky (lewica). Wydział, wybrany w r. 1884 celem rozpatrzenia podobnego wniosku hr. Wurmbrauda, składał się z 24 członków, prezesem wybrał Grocholskiego, referentem Madeyskiego, który też później ogłosił wielce pouczającą broszurę o kwestyi językowej.

W ukonstytuowanej wczoraj komisyi wszystkie narodowosci austriackie mają swych reprezentantów. I tak klub prawego centrum wybrał do niej dwóch Niemców (Hohenwartha i Giovannello), Rumuńczyka (p. Styrsę), Słowienca (dr. Pokullara), Dalmatyńca (dr. Klaića) i Włocha (dr. Bertoliniego). To też hr. Coronini całkiem nieslusznie wystąpił wczoraj z protestacyą przeciwko składowi komisyi. Łatwo pojąć, że ambitny hr. Coronini jest niezadowolony, że nie został wybrany do komisyi. Ale jaka na to rada? Miniaturowy klub hr. Coroniniego nie pozostaje w żadnym ściślejszym związku z prawicą, lecz najczęsciej głosuje z lewicą. A zatem tylko od niej mógł się domagać, aby którego z członków jego wybrała do komisyi. Natomiast nie może być mowy o wykluczeniu żadnej narodowosci z komisyi językowej, gdyż dzięki grzeczności Koła polskiego i klubu Hohenwartha są tam reprezentowani i Rusini (choć nie tego kalibru co Kowalski, nalezący do klubu hr. Coroniniego), i Rumuńczycy, Słowenci i Włosi.

Urządowa „Wiener Ztg.“ ogłasza dziś rozporządzenie cesarskie, dotyczące zwolnienia barona Pino z urzędu ministra handlu i powierzenia tej teki tymczasowo szefowi sekiyi, baronowi Pusswaldowi. Baron Pino wyjechał do Karyntyi, gdzie roku zeszłego nabył dość znaczny majątek, pono jednak zamierza zasiać w Radzie państwa na ławach poselskich, a zatem nie złożyć mandatu, jaki przy zeslorocznych wyborach zdobył w gminach wiejskich Celowa (Klagenfurt).

Wymieniono już kilkanaście nazwisk kandydatów do opróżnionej przez ustąpienie barona Piuzy teki. Świeża „Budapester Correspondenz“ zapewnia, że hr. Taaffe układa się z hr. Coroninim. Hr. Coronini od kilku lat czeka, a nawet czycha na tekę ministerstwa kłregobadź wydziału. Jednak hr. Taaffe widocznie nie dowierza swemu przyjacielu-

łowi młodości, który się w zawodzie parlamentarnym okazał nader niestającym.

W piątek rozpoczęła się rozprawa nad budżetem. Ze stosunków finansowych Austrii znacznie się polepszyły, o tem wymownie świadczą następujące główne cyfry:

r. 1880	r. 1886
wydatki 423,451,018 fl.	516,694,471 fl.
dochody 398,277,756 fl.	507,795,041 fl.
niedobór 25,173,262 fl.	8,899,430 fl.

Stosownie do polepszenia się stosunków finansowych polepszył się także kredyt państwa. I tak w roku 1879 renta stała 66 fl. 50 kr., dziś stoi 86 fl. 30 kr., a podniosła się w ciągu 6 lat o 20 fl.

Najrzeczniejszą sofistyką nie zdołał umniejszyć ogromnych zasług, jakie sobie zaszkabił dr. Dunajewski na polu finansowym. Zasłużył on sobie na miano reformatora finansów austriackich.

ZIEMIE POLSKIE.

* Brukselski „Nord“, organ rosyjski powiada, że ustawy antypolskie są dla Rosji bardzo ważną rzeczą, gdyż od wypadku tej próby księcia Bismarcka zależać także będzie dalsze stanowisko Rosji względem Polaków. Po stronie ks. Bismarcka (powiada „Nord“), są wszelkie korzyści: przewaga liczebna, siła, środki materyalne, a nawet i wyższość cywilizacyjną (?) — po stronie Polaków nie ma nic, prócz chęci pozostania Polakami za jaką bądź cenę.

Tak pisze organ rządowy, który płakał nad niedolą Słowian na półwyspie bałkańskim.

NIEMCY.

* Berlin, 19 marca. Namieśnik ks. Hohenlohe pojechał do Berlina, gdzie powróci przed upływem bieżącego miesiąca.

— Druga Izba saska umocowała rząd do prowizorycznego wydania rozporządzenia odnoszącego się do pociągania wojskowych do podatków komunalnych.

— W ks. następcy tronu badeniński miał słaby napad febrny. Reumatyzm przeniósł się do kilku nowych stawów. Wewnętrzne zmiany częścią ustały, częścią nastąpiło w nich polepszenie na lepsze.

— Drugie plenarne obrady nad monopolem wódki nastąpią w parlamencie we wtorek, nad ustawą przeciw socyalistom w przyszły czwartek.

— Komisya ochrony robotników przyjęła dn. 17 bm. następujący wniosek Halbena i Hartmanna: Robotnicy, mający gospodarstwo, nie wolno zatrudniać dłużej nad 9 godzin dziennie. Tylko w razie naglącej potrzeby może władza miejscowa zezwolić w poszczególnych razach na wyjątek. — Oprócz tego przyjęto wniosek Halbena następującej treści: Robotnicy, mające dzieci niżej lat 12, wolno tylko wtedy przyjmować do fabryk, jeżeli władzy miejscowej złożą niewątpliwe dowody, że ich dzieci podczas nieobecności matki oddane zostaną pod dozór osób dorosłych.

— Sprawa sensacyjnego przyaresztowania 65 płatników armii pruskiej, o której się gazety swego czasu tak obszernie rozpisywały, zakończy się niedługo przed krótkimi urlopowymi. W tym czasie przed krótkimi urlopowymi. W tym czasie przed krótkimi urlopowymi.

— Tapicerowie berlińscy postanowili na zebraniu w poniedziałek wieczorem ogłosić strejk. Z 450 obecnych oświadczyło się tylko 8 przeciw zawieszaniu pracy. Reszta żąda 22 i pół m. za tydzień przy dziewięciu-godzinnej durnej pracy i chce zakomunikować tę taryfę minimalną wszystkim pryncypalom, fabrykantom i kupcom.

— Mennica berlińska odesłała w tym tygodniu 6,600,000 piastów srebrnych do Kairu i oczekuje przesyłki nowych sztab srebra, gdyż rząd egipski uczynił nowe zamówienia.

— Numer szósty z biuro praw zawiera prawo, zwijające sąd okręgowy w Neustadt-Magdeburgu i najwyższe rozporządzenie z dnia 8 marca 1886, znoszące królewską dyrekcją brunswickiej kolei żelaznej w Brunswiku i nakazujące inne odgraniczenie poszczególnych okręgów dyrekcji kolejowej jako też ustanowienie urzędu komunikacji w Brunswiku.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

(Dokończenie.)

W drugim dniu Walnego Zebrania o godzinie 12 przewodniczący, p. Rogaliński, zajął posiedzenie i udzielił głosu poszczególnym referentom z kolei do wygłoszenia sprawozdań z wydziałów i do odczytania uchwalonych rezolucyj.

Jednocześnie z czytaniem referatów odbyło się wypełnianie kartek nazwiskami na uzupełnienie członków Zarządu w miejsce ustępujących na rok bieżący. Kartki te potem napowrót zebrano i obliczono i okazało się, że następujący na mocy regulaminu ustaw dwaj członkowie, pp. Stanisław hr. Żółtowski i Władysław Moszczeński

ponownie wybrani zostali. Na 97 oddanych głosów otrzymał p. hr. Żółtowski 92, a pan Moszczeński 79.

Porządek rozpraw zmieniono na wniosek p. K. Buchowskiego o tyle, że Nr. XVI wstawiono pomiędzy XII a XIII i p. St. hr. Żółtowski odczytał długą swą rozprawę: „O nauce rolnictwa w jej zastosowaniu.“

Po ukończeniu czytania zebrani przeciągłymi oklaskami podziękowali szanownemu autorowi za ten obszerny i pociągający wykład.

Pan M. Grabski wniósł o ogłoszenie drukiem rozprawy p. hr. Żółtowskiego a pan Buchowski zrobił do wniosku tego dodatek, ażeby rozprawę tę wydrukowano kosztem Zarządu Centralnego a zysk ze sprzedaży tej broszury przekazano na korzyść funduszu s. p. generała Chłapowskiego. Zebrani wnioski te przyjęli przychylnie, a prezes Zarządu Centralnego oświadczył gotowość zastosowania się do życzeń zebrania.

W dyskusji, jaka się nad powyższym odczytem wywiązała, zabrał między innymi głos p. Karliński i wyraził życzenie, aby synowie obywateli, wchodzący w życie praktyczne, zanim obejmą własne majątki, praktykowali poprzednio po kilka lat jako urzędnicy gospodarzy w innych majątkach pod nadzorem wytrawnych kierowników.

Na kilka danych zapytań odpowiada p. hr. Żółtowski, że w dopiero odczytanej rozprawie miał na myśli naukę tylko takich młodych agronomów, którym położenie majątkowe dozwolił być kierownikami większych majątków.

Pan K. Buchowski uzupełnił tę myśl, objaśniając, że dla wykształcenia władarzy istnieją w Poznaniu dwie szkoły, jedna w Polskiejwsi (Forbach) pod Pobjedziskami, a druga w Nowemnieście (Zameczko) pod Bydgoszczą. Niestety wykład w tych szkołach jest tylko niemiecki.

XIII. Wybór stałej komisji do rewizji kasy.

Przy tym numerze porządku rozpraw, proponowano w miejsce s. p. H. Berendesa obrąć p. Orłowskiego. Wniosek ten przyjęto.

XIV. Sprawozdanie komisji co do wyboru najlepszych u nas rodzajów ziemiaków.

Referent p. W. Łubieński odczytał sprawozdanie z prób wykonanych na 4 majątkach, wliczając poszczególne rodzaje ziemiaków, objaśniając, przystęp, na jakiej glebie były sadzone, jaką uprawę pod nie dano i jakie wydały rezultaty w centnarach, oraz pod względem zawartości mączki. Przy końcu zrobił uwagę, że tak dla producenta, jak i dla kupującego ziemiaki do fabryk korzystniejszą byłaby sprzedaż, resp. kupno nie na centnary, lecz na ową zawartość mączki.

XV. Sprawozdanie komisji w sprawie użycia odgoryczzonego łubinu na paszę.

Referent p. marszałek St. Karnatowski wygłosił w tym przedmiocie następujące uwagi: Łubin skutkiem swych wielkich przyimów stał się w rolnictwie czynnikiem mającym bardzo wielkie znaczenie. Jest ważnym surogatem paszy dla koni, owiec i bydła. Niestety, gorycz w ziarnie zawarta robi tę paszę niewygodną, przeto od dawna starano się usilnie gorycz z łubinu wydobyc. W nowszych czasach dwa przyjęto rodzaje tego odgoryczania, jeden przez parowanie, a drugi przez moczenie na zimno i dodawanie kwasu solnego, który tę gorycz inwentarzem nieprzyjemną i trującą ze ziarna wydobywa.

W numerze 45 „Ziemianina“ roku zeszłego umieścił p. Karliński rozprawę o odgoryczaniu łubinu. W rozprawie tej wykazane są szczegółowo owe dwie metody, które referent zebraniem poleca odczytać i w praktyce zastosować.

Nad referatem tym wywiał się ożywna dyskusja w której wzięli udział pp. dr. Z. Szuldrzyński, Wład. Łącki, E. Karliński, hr. Żółtowski, Jul. Grabski, Wieczorek, Mańkowski.

Wszyscy zgodzili się na ważność tej paszy dla inwentarzy a p. Karliński szczególnie jeszcze podniósł te okoliczności, iż wypadła konieczność zachęcać właścicieli małych posiadłości, aby odgoryczonym łubinem nareszcie rozpoczęli intensywniejsze paszenie bydła, które tym sposobem wyjdzie z tego stanu miernoty w jakim dotąd ogólnie pozostaje i przyczyni się do większego dobrobytu w tej klasie rolników.

XVII. Przy ostatnim tym numerze pod tytułem „Wnioski członków“ zabrał głos p. Mańkowski i objawił życzenie, aby raz na zawsze pozostawiono tegoroczny porządek obrad, albowiem wydziały na tem skorzystały, iż każdy z członków mógł być obecnym i brać udział we wszystkich kwestiach jakie w wydziałach tych były rozbiране.

W samym końcu powstał delegat z Prus p. Slaski i w krótkich słowach wygłosił pożegnanie, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Policją reprezentował król. komisarz policyjny p. Büttner.

Zebranych członków drugiego dnia liczone około 150.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 20 marca

* Doniesienia urzędowe. Król nadał właścicielowi dóbr ryceerskich Hoffmeyerowi w Złotnikach w powiecie poznańskim, królewski order korony trzeciej klasy.

* Na odbudowanie i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem złożyli: Z Murowa-

nej Gośliny 5 marek. Ks. Dolny z Niechanowa 100 marek. N. N. od św. Józefa 12 marek. — Razem 117 marek.

* Teatr. Dziś po znizonych cenach komedya Rapaackiego „Odbijanego“.

Komedya Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę“ celem należytego przygotowania odłożona.

W niedziele po raz trzeci obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

W poniedziałek po raz pierwszy najnowsza komedya Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę“.

* Z powodów niezależnych od Dyrekcyi w poniedziałek dnia 22 b. m. nie odbędzie się prelekcya na sali pałacur hr. Działyskich. Natomiast 29 marca i 5 kwietnia pan dr. Erzepki i ks. dr. Kantecki wygłoszą swe odczyty, na które zapraszają członków i gości.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 22 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt na temat: „O przekopie Panama“. Liczny udział członków pożądanym. Zarząd.

* Szanownym członkom Towarzystwa krawców w Poznaniu donosi się uprzejmie, iż w czwartek, dnia 25 b. m., w uroczystości Związowania Najświętszej Maryi Panny, odbędzie się w kościele Pofranciszkańskim o godzinie 3/4 8 rana uroczyste poświęcenie chorągwi, następnie o godzinie 8 msza św. Śpiewana celem uproszenia błogosławieństwa Boga dla naszego Towarzystwa. — O liczny i punktualny udział członków we wspomnianej uroczystości upraszamy.

— Przy tej sposobności przypomina się szanownym interesentom tak w mieście, jak i na prowincyi, iż jednym z głównych celów Towarzystwa jest bezpłatne pośredniczenie w pracy tak pracobiorcom, jak i odwrotnie.

Zarząd

Towarzystwa krawców w Poznaniu (dawniej Towarzystwa czeladzi krawieckiej.)

* Jakis „misonarz“ protestancki z Berlina odwiedził nasze miasto i jego okolice. W pierwszym rzędzie ma on na celu żądanie, iż rozdać pomiędzy nich pojedyncze księgi Piśmie św. Nowego Testamentu za darmo, a cały Nowy Testament w pięknej oprawie w tłumaczeniu hebrajskim prof. Franciszka Delitscha sprzedaje po 50 fen. Oprócz tego rozdaje także różne „spracze“ i poezye protestanckie. Przybył także i do redakcyi naszego pisma, a gdyśmy go pytali, z kąd ten zaszczyt, odpowiedział: „sądziłem, że przychodzę do żydów, den der Name „Poznansky“ ist ja jüdisch.“ Dopiero rozpatrzywszy się po pokoju i zobaczywszy obraz Chrystusa Pana, ucieszył się, że przecież i w Poznaniu są „chrześcijanie.“

Wczoraj około 6 wieczorem widzieliśmy go na placu Działowym, otoczonego gromadą chłopaków, którym czytał podobno jakąś rozprawę o Lutrze, ale po minach chłopaków było widać, że nie trafił do ich przekonania.

Czyby to nie były już początki „kolonizacyi“?

* Komunikacya na wszystkich kolejach dochodzących do Poznania została znowu przywrócona.

* Zwykły przegląd wojska na Placu Wilhelmowskim w dniu urodzin cesarskich nie odbędzie się podobno w roku bieżącym.

* Przedwczoraj musiało kilku handlarzy węgla swe składy zamknąć, gdyż z powodu zatamowania komunikacji na kolejach nie otrzymali tego materiału opałowego.

* Nowy zbor ewangelicki zostanie wybudowany w Zakrzewskich Oleśdrach, w powiecie poznańskim.

* Mielżyn. Z dniem 1 kwietnia r. b. zakwakuje tu posada burmistrza. Pensya wynosi 1000 marek. Kandydaci winni się zgłosić w jak najkrótszym czasie do magistratu.

* Samocin. Rzadki wypadek zaszedł we wsi Borowie u gospodarza Radeckiego. Pięcioletnia kobyła ożrebiła się przed kilku dniami i wydała na świat 2 źrebki.

* Bydgoszcz. W gimnazjum tutejszem odbył się w czwartek egzamin abiturystencki. Zgłosiło się 12 prymanerów wyższych; jeden odstąpił od egzaminu, reszta uzyskała świadectwo dojrzałości; pomiędzy abiturjentami znajduje się 1 Polak, p. Jan Bronisz.

* Czarnków. Tutejszy komisarz obwodowy Bodingen przeniesiony został na 1 kwietnia r. b. do Rycyzwoła, z kąd przychodzi do Czarnkowa komisarz obwodowy Waldow.

* Z Droszewa, dekanatu ołobockiego. Pochwalimy tu w poniedziałek przy dość licznych udziale duchowieństwa i wiernych w familijnym grobowcu przy kościele droszewskim Władę ze Skórzewskich Kaźmierowa Karśnicką, której żal ogólny i serdeczne współczucie dla ciężko strapionego męża towarzyszyły do grobu. Była ta młoda pani wiele pobożna i posiadała wiele znacznych przymiotów; zmarła przedwcześnie przy pierwszym potogu wraz z dzieciną, której dała życie.

Pan Karśnicki już drugą traci małżonkę po jednorocznem zażewdzeniu. Piękną mowę pogrzebową wypowiedział na tym żałobnym obrzędzie ksiądz May z Kotłowa, głosząc wymownie naukę Kościoła o zmartwychwstaniu ciała i pocieszając temi wzniosłymi prawdami w głębokim smutku pogrążoną rodzinę.

Nasi czcigodni duszpastery ogłosili w zeszłą niedzielę z ambon pożegnany list J. E. ks. Kardynała Prymasa, i żegnając w imieniu jego wiernych w serdecznych słowach, polecali go ich modliwom, miłości i pamięci. Głośne szlochania i lzy żalu były najlepszym dowodem, jak gorące przywiązanie do Jego Eminencyi utwierdziło się w każdej polskiej i katolickiej duszy.

Nie wróci do nas, ale pamięć nasza nie

odejdzie od niego, bo „in memoria aeterna“ będzie Pasterz, który się poświęcił dla trzody swojej.

* Nowy wypadek fatalnego zachloroformowania opisuje „Kuryer Warszawski.“ Onegdaj pod l. 5 na Erywański zamieszkałemu tam Stanisławowi Wiernińskiemu, 22-letniemu farmaceutce, robiono operację wycięcia gruczolu limfatycznego. Ponieważ operacya taka jest bolesna, zachloroformowano W., lecz zażalenie o zbadaniu serca. Tymczasem W. miał wadę serca i zachloroformowany więciej się nie obudził. Pomoc lekarza operującego, jak i dwóch innych asystujących na nie się już nie przydała.

* Lublin. (Sprawa o zabójstwo). W jesieni z. r. donosiliśmy o zamordowaniu niewzrokli sposob s. p. Mieczysława Kicińskiego, o właściciela Białopola w Hrubieszowskim, jednego z najczynnijnych, najbardziej szanowanych i kochanych obywateli tamtejszych. Wiśe o tym morderstwie wywołała popłoch w okolicy, a sensacya w całym kraju, tem bardziej, że pierwsze zaraz doniesienia stawały sprawę na tle zatargów serwitutowych i nadawały jej jeszcze znaczenie. Zainteresowanie się tą sprawą było ogólne, a ukończenie śledztwa i przebiegu sprawy oczekiwano z wielką niecierpliwością. Przyszła ona pod rozpatrzenie sądu okręgowego lubelskiego w dniu 12 b. m. — Na ławie oskarżonych zasiadli właściciele wsi Bogdanówka: Wojciech Kulesza o roznym i naprzód ułożone zabójstwo z zasadki, Michał Zwoliński o niedoniesienie władzy i Paweł Miron o ukrycie broni. Świadków wezwano 46 oraz eksperta dr. Jentesa. Obszerny akt oskarżenia opiewa, że dnia 1 września 1884 postrelony został śmiertelnie jadąc przez las właściciel wsi Białopola, Mieczysław Kiciński, że murarzowi Kraszewskiemu który na krzyk zranionego nadbiegł, oświadczył, że zabójcą jest, jeżeli nie leśniczy Werner, to właścicieln Wojciech Kulesza z Bogdanówki. Werner dowiódł swego alibi — podejrzenie padło więc na Kuleszę. Na drugi dzień z rana umarł Kiciński wśród straszliwych męczarni. Podejrzenie, rzucone na Kuleszę, znalazło podstawe w istniejących pomiędzy zmarłym a Kuleszą, jego szwagrem Zwolińskim i paru innymi właścicielami ciągłych nieporozumieniach z powodu serwitutów, które miały dojść do tego stopnia, że według zeznań świadków, Kulesza i Zwoliński niejednokrotnie wyrażali się, iż dziedzica przedź powiozają do Chelma (na cmentarz), nim on ich zmusi do proponowanej przez niego zamiany serwitutowej, na którą jednak inni właściciele zgodzili się chętnie. Choć już Kulesza i Zwoliński, do których pomieszkań natychmiast się udali wójt, pisarz gminy i ekonom Gumorski, zdradzili swem postępowaniem, że ciąży na nich wina i zostali aresztowani, to jednakowoż na drugi dzień w południe wypuszczono ich na wolność, gdyż przy rewizyi w pomieszkaniach ich odytynie nie znalezione ani fuzy, ani żadnych przyborów morderczych. W toku śledztwa atoli znaleziono fuzy zakopaną w rowie napełnionym wodą, oddzielającym powiat chełmski od hrubieszowskiego, a według zeznań Katarzyny Zwolińskiej, siostry Michała, oraz innych świadków, przynosił fuzy tę jej do zakopania Paweł Miron, zaraz po dokonanej rewizyi w mieszkaniach Kuleszy i Zwolińskiego. Zwolińska wypełniła zlecenie Mirona. Fuzy tę otrzymał dawniej Wojciech Kulesza od brata swego Antoniego. Podczas pierwsiastkowego śledztwa Zwoliński i Miron nie przyznali się do zbrodni, zwalając całą winę na Wojciecha Kuleszę. Winy swojej atoli Kulesza pierwotnie zaprzeczal stanowczo, następnie badany po znalezieniu fuzy, przyznał się, że zabił Kicińskiego przypadkowo, strzelając do zająca, a gdy zeznanie okazało się niewiarogodnym, przyznał się do popełnienia skrytobójstwa roznymśnego, poczem jednak zeznanie to odwołał i obecnie przed sądem zaprzeczył winy, podobnie, jak dwaj inni oskarżeni, na których ciążył poszlaki, że pomagali do ukrycia zbrodni.

Wojciech Kulesza leży lat 28, jest urolupnikiem, rosły i przystojny; Michał Zwoliński lat 22, niski, twarz głułowata; Paweł Miron, typowa twarz Rusina, bardzo piękna, choć ponura, wzrost niemal olbrzymi, milezy uparcie. Po przesłuchaniu świadków, z pomiędzy których wyróżniali się zeznaniami rządcy w Białopolu Gumorskiego, wójta gminy Łakoszczuka i pisarza gminnego Podhoreckiego, zamknięto posiedzenie poranne. Na posiedzeniu wieczornem świadek Gorbatnik, strażnik ziemski, zeznał, iż widział, jak oskarżony Miron sam lat kule i robił z nich siekanie. W skutek tego zeznania prokurator oświadczył, iż zmienić musi oskarżenie co do Mirona i oskarżyć go nie o ukrywanie, lecz o współudział w zbrodni. Po tem oświadczeniu sąd powołał decyzyjną, odraczającą całą sprawę aż do uzupełnienia aktu oskarżenia.

* S. p. Karol książę Radziwiłł. W środę odbył się na Wołyniu, w majątku Szpanowie, powiecie rowieńskim, pogrzeb s. p. Karola księcia Radziwiłła. Ogromny zjazd krewnych, przyjaciół, sąsiedniego obywatelstwa różnych deputacyi a szczególnie kilku tysięcy włościan z różnych majątków książąt Radziwiłłów, świadczył o niemal popularności, jaką sobie nieoboczny umiał zaszkabić. Zmarły był synem księcia Michała, naczelnego wodza wojsk polskich i znanego z wysokiego rozumu księcia Aleksandryny ze Steckich Radziwiłłowej. Wymowny, pelen dowcipu i gruntownej nauki, znawca i miłośnik sztuk pięknych, uchodził za jednego z najmilszych gości salonowych. Popularność swą zawdzięczał głównie niezwykłej swojej przystępności dla wszystkich warstw społecznych, oraz hojności i poczuciu obowiązków obywatelskich. Pomocy nigdy nie odmawiał nikomu, jak również nie zawahał się nigdy z wypowiedzeniem śmiałej prawdy, nawet wówczas, gdy nikt głosu nie chciał zabierać. Wszelkich godności i zaszczytów stale unikał,

ale w kwestiach społecznych zadziwiał wszystkich przenikliwością i zdrową radą. Nikt tak, jak on, nie umiał do włościan przemawiać przekonywująco. Pijaństwo między ludem ganił zawsze ostro, czeladź swa umiał też utrzymać w trzeźwości i bogobojności. S. p. książę Karol Radziwiłł ożeniony był z Sobąnską i zostawił jedynego syna Michała, dziedzica Nieborowa.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 20go marca św. Benedykta opata.

Wschód słońca o godz. 6 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 12.

Pojutrze dnia 21go marca św. Bazylego męczennika.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 14.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 marca. Jak telegrafują z Białogrodu do „Pol. Corr.“ wyjechał na odbyty dzień naradzie ministerjalnej prezes gabinetu, Garaszani, wewnętrzne i zagraniczne położenie kraju i zaproponował dymisya gabinetu. Od wręczenia dymisya odradzają przyjaciele Garaszani i polecają rozpisanie nowych wyborów do skupczyny. Garaszani trwa w postanowieniu i jak słychać, ma jutro wyjechać do króla i wręczyć mu dymisya.

London, 19 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej nadmieniu Gladstone, iż w przyszłym tygodniu będzie mógł podać dzień, w którym da wyjaśnienia, dotyczące irlandzkiej polityki rządu. Co się tyczy obiegających w tej chwili pogłosek, przypomina premier, że w tej chwili nie może odkryć prawdy, nie chcąc łamać danego słowa; w obec tych pogłosek radzi Gladstone zachować roztropną rezerwę i umiarkowane powątpiewanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Polecamy gorąco do bibliotek ludowych książkę wydaną p. t. „Adama Mickiewicza Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie z r. 1811 i 1812“ w streszczeniu. Poznań, nakładem księgarni katolickiej, drukiem F. Chocieszyńskiego. 1886.

Książeczka ta obejmuje bardzo pięknie napisane streszczenia tego znakomitego utworu, a w końcu zawiera wiele zdrowych myśli w ustępie p. t. Z Pana Tadeusza jakie dla nas wynikają uczucia, nauki i prawdy.

* Dr. W. L. Holland, w 52 wydaniu utworów Ulanda w Stuttgarcie w r. 1868: „Uhlands Gedichte und Dramen“, wykrkował kilka nieznanych poematów, pomiędzy innymi także piękny wiersz do Mickiewicza, napisany wkrótce po upadku powstania listopadowego i to w Tukindze:

Mickiewicz.

An der Weichsel fernem Strande
Tobt ein Kampf mit Donnerschall,
Weithin über deutsche Lande
Rollt er seinen Wiederhall.
Schwert und Sense, scharfen Klanges,
Dringen her zu unsern Ohren
Und der Ruf des Schlachtgesanges:
„Noch ist Polen nicht verloren.“
Und wir horehen, und wir lauschen,
Stille waltet um und um,
Nur die trägen Wellen rauschen
Und das weite Feld ist stumm;
Nur wie Steibender Gestöhne,
Lufthauch durch gebrochne Hallen,
Hört man dumpfe Trauertöne:
„Polen, Polen ist gefallen.“
Mitten in der stillen Feier
Wird ein Seitengriff gethan.
Ha, wie schwillt diese Leier
Voller stets — und voller an!
Leben schaffen solche Geister,
Dann wird Todtes neu geboren;
Ja, mir bürgt der Lieder Meister:
„Noch ist Polen nicht verloren.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Hr. Bniński z Czeszewa, Niezychowski z Żelicy, Taczanowski z Szyplowa, Graev z Borku, Grodzicki z Królestwa, Schönberg z Gośliny, Premier i Bux z Cognać.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 marca 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenića słabo.	
kwiecień-maj 155.—	
wrzesień-paźd. 165.—	Berlin, 19 marca 1889.
Żyto w moc.	
kwiecień-maj 136.—	Pr. consol. 4% 105,25
maj-czerwiec 137,50	Pozn. 4% listy z. 102,20
wrzesień-paźd. 141,50	Pozn. 3 1/2% l. z. 99,40
Ołj rzep. słabiej.	Pozn. listy rent. 103,75
kwiecień-maj 43,70	Anstr. banknoty 162,25
wrzesień-paźd. 46,20	Anstr. renta srebr. 69,80
Okowita stałej.	Ros. banknoty 204,50
w miesiecu 36,10	Ros. consol. 1871 100,10
marzec —	Ros. listy zast. 97.—
kwiecień-maj 37,80	Pol. 5% listy zast. 63,75
maj-czerwiec 38,10	Pol. likw. l. zast. 57,75
czerwiec-lipiec 38,90	Anstr. akcyje kr. 508.—
lipiec-sierpień 39,80	Anstr. frac. kol. pn. 415,50
sierpień-wrzesień 40,40	Lombardy 206,50
Owies	Uspობ. bardzo stałe.
kwiecień-maj 126,50	
Wyp.-żyta wsp. —	
Wyp.-oko. kw. — 0,000	
Szczecin, 20 marca 1886. (Kursa końc.)	
Pszenića chwójno.	Okowita wyżej.
kwiecień-maj 157,50	w miesiecu. 35.—
wrzesień-paźd. 166,50	kwiecień-maj. 36.—
	czerwiec-lipiec. 37,50
	lipiec-sierpień. 38,30
Żyto słabo.	Petroleum
kwiecień-maj 132,50	w miesiecu 12,10
wrzesień-paźd. 138,50	
Ołj rzep. nieznan.	Rzepik
kwiecień-maj 43,75	w miesiecu
wrzesień-paźd. 46.—	

Dodatek.

(Nadesłano.)

Tajemnice naszego organizmu. W ciągu roku wydziela krew bezustannie niepotrzebne części, które, jeżeli ich się wczesnie nie usunie na zewnątrz, mogą spowodować najrozmaitsze, nawet ciężkie choroby.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. — B. — Poznań, 20 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów).

woda. Podaż wszystkich gatunków zboża była i w tym tygodniu słaba. Delikatniejszych gatunków już jakoś braknie, mianowicie w jęczmieniu.

Śniad. Z prowincyi, 19 marca. (Chmiel). Sprawozdanie z Bawaryi i Czech brzmiały w ostatnim czasie pomyślniej, stąd też i u nas zwiększyła się chęć zakupu.

(W.) Poznań, 20 marca. (—Sprawozdanie tygodniowe.) Stan powietrza: łagodnie. Żyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — centn. marzec 122.— płacono, marzec-kwiecień 122.— płać, kwiecień-maj — płać.

Hydroszcz, 19 marca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica potw. piękna 147—149 mk. średnie gatunki 142—146 m.

Wrocław, 19 marca 1886. Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziano — mk. marzec 128.— żąd., kwiecień-maj 131.— żąd., maj-czerwiec 134.00 żądano, czerwiec-lipiec 137.— żąd., wrzesień-październik 140.— żąd.

Cena wypowiedziana na 20 marca: żyto 128.— mk., pszenica —, mrk., owies 130.— mrk., rzep —, m., olej rzepiowy 45.—, okowita 34.20 m.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, TOWAR. Rows include: Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnicia, Siemię lniane, Siemię konop.

Franciszek Parczewski, opatrzony śś. Sakramentami zasnął w Bogu dn. 19 b. m. w Gostyniu. (1860) Wyprowadzenie zwłok ze zakładu Sióstr Miłosierdzia i pogrzeb odbędzie się o godz. 10 rano dn. 22 b. m. Stroskana rodzina.

Julianna z Gościmskich Leporowska, o czém donosi w smutku pogrążona Poznań, d. 18. 3. 1886. Rodzina. Pogrzeb w niedzielę o godz. 1 1/2 po południu z domu żałoby św. Marcina 77.

(Spóźnione). Po długich i ciężkich cierpieniach oddał ducha Bogu s. p. Tomasz Różyński dnia 15 b. m. w domu chorych w Berlinie, o czém donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pogrążone córki Bronisława i Klementyna. (1844)

Walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się w tym roku w wtorek dnia 23 marca, o godzinie 4-tęj na większej sali bazarowej. DYREKCYA Towarzystwa Pomocy Nauk. I. K. M. Co dopiero wyszło naszym nakładem dzieło p. t. DLA KAŻDEGO napisał X. Wl. Enn. Obejmuje: Wstęp. — Kiedy posłać po księdza. — Co trzeba przygotować. — Co jest: 1. Komunia św. Wiatyk, 2. Spowiedź chorych; 3. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie; — Odpust zupełny w godzinie śmierci. — Kapłan u chorego — Pokrapia go święconą wodą — Spowiedź słucha — Komunia św. udziela — Modlitwę odprawia z chorem — Do przyjęcia Olejem św. Namaszczenia przysposabia — Olejem św. namaszcza — Modlitwę z chorem odprawia — Odpust zupełny tłómaczy — Odpust zupełny udziela. — Konanie czyli Agonia — Litania czy — Odpust zupełny za konających — Modlitwa — Modlitwa do konających — Modlitwa za konających — Modlitwa — Modlitwa do Najśw. Maryi Panny — Czytanie pobożne — Wyznanie wiary — Męka P. Jezusa czyli Pasya — Modlitwa do cierpiącego Jezusa. — Akt Modlitwy w ostatnich chwilach — Pocałowanie Ran P. Jezusa — Akt wiary, nadziei, miłości, żalu — Przy podaniu Gromnicy — Akty w konaniu — Gdy człowiek skona — Psalm: Z głębokości — Psalm: pokutne — Litania do Wszystkich Świętych. W małym formacie stron 144. Cena już z oprawą wynosi tylko 30 fen. z przesyłką franco 35 fen. 30 lub więcej expl. od razu wzięte, liczą się po 25 fen. sztuka, przesyłka franco. Należytość nadsyłać trzeba naprzód do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Dnia 22 bm. jako w drugą rocznicę śmierci żony mój sp. Maryanny Offierskiej odbędzie się ogódz. 8 rano nabożeństwo żałobne w kaplicy Pana Jezusa (1841) G. Offierski.

Dr. Sprangera [158] krople żołądkowe pomagają natychmiast na migreny, kurez żołądkowy, mdłości, ból głowy, załęgienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuty itd. Znakomite na hemiroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez boleści stołec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Mam na składzie 6 pajaków kościelnych z kutego żelaza malowniczo-ubarwionych, na 6—16 świec, w cenie od 160 mk. począwszy; oprócz tego lichtarze do paschałów i śienne lichtarze do ustawienia na filarach jako i przy katefalku itd. (1873) Ferd. Füger, zakład słusarski dla robót artystycznych Wrocław, Groschenstr.

KTO potrzebuje rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., duku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby duku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na Uniwersalnym aparacie do kopiowania pracujących tylko za pom. płyt metalowych. (1409) Otto Steuer, Drezno 3.

Do urzędzenia ksiąg gospodarczych podług latwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu rzeźczywisty stan majątkowy dojrzeć można, oraz do kontrolowania ksiąg i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się K. Piotrowski, buchalter rewizor. Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. Mottego. NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychlej, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

KSIĘGARNIA NADWORNA Herm. J. Meidinger, BERLIN C, NIEDERWALLSTR. 22. Naszych w legitymacją zaopatrzonych, zaufanych, tylko najnowsze i najlepsze plody literatury i sztuki przedkładających podróży polecamy łaskawym względem Szanownej Publiczności, zamierzającej w literaturze i sztuce. Przesyłki uskutecznią się franco; ceny tanie; wygodny sposób placenia. Katalogi gratis. KSIĘGARNIA NADWORNA Herm. J. Meidinger, BERLIN C, NIEDERWALLSTR. 22.

Walne zebranie Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych odbędzie się w czwartek dnia 8go kwietnia r. b. o 11 godzinie przed południem w lokalu Banku przy ul. Wilhelmowskiej 21 w Poznaniu. Porządek obrad. Podwyższenie kapitału zakładowego. Rada Nadzorcza. Zarząd. F. Rakowski. Dr. Kusztelan.

Walne zebranie Resursy w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 24 marca r. b. o godzinie 12-tęj w południe w lokalu własnym przy ulicy Berlińskiej nr. 18, na które Szanownych Członków zaprasza (1803) Dyrekcyja.

P. ORWAT pozłotnik w Poznaniu Nowa ul. nr. 11. Fabryka i skład wszelkich wyrobów pozłotniczych kościelnych i pokojowych, największy wybór luster, obrazów świętych, narodowych; konsoli, drążków, rozet do franek itd. Również wykonuje wszelkie prace pozłotnicze w kościołach; tak samo odnawia lustra, obrazy, starożytności, meble salonowe jako i inne przedmioty w zakresie pozłotniczym wchodzące. (1852) Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spieszenie i akuratnie. Skóra usługa, ceny umiarkowane.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne. Jan Rakowicz, budowniczy rządowy w Poznaniu, W. Garbary 45 podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801) budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii, udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Nowości w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca K. Skoraczewski, krawiec. Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Popiersie s. p. Dr. Niegolewskiego, poleca (1846) A. Krzyżanowski. Adolf Seiler, Wrocław. Pierwszy śląski instytut artystyczny malowania (1800) w szkiele i oprawianiu okien w ołów. Specjalność: okna kościelne.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie wyszedł świeżo: ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY. Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyjami). Cena egz. 1 marka, w bardzo ozdobnej oprawie 2 mk. 50 fen. Nadsyłający należność w liście w znaczkach pocztowych pruskich wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, franco.

Do siewu. Koniczyny wszelkiego gatunku, lucernę prow., rajgrasy, tymotkę i inne trawy, oraz mieszanki na łąki i pastwiska, seradellę, esparcete, gorczycę, sporek mały i wielki, lubin niebieski i żółty, bobik koński, owies, siemię lniane rygielski i pernawskie, kukurudzę amerykańską (koński ząb), buraki i marchwie w rozmaitych gatunkach, nasiona leśne i ogrodowe poleca w świeżym i pewno kiełkującym towarze A. Bąkowski, handel nasion, (1850) Wrocławska ul. nr. 15.

Szanownemu Duchowieństwu miasta Gniezna i okolicy zwracam uwagę, iż wykonuję zgrabnym i wygodnym krojem rewerendy. Zarazem upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie, a staraniem mojem będzie zadowolnić ją pod każdym względem. Z wysokim szacunkiem uniżony A. Łabuziński, krawiec. Gniezno, Warszawska ulica 268. (1818)

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku o esencyi jodłowej aptekarza Radlaura, o której w Numerze I czasopi: smo „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlaura w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z latorośl młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyszczy na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (730) Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podobna mi się bardzo; prześlił mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“ Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowej Radlaura jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“ Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczać z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlaura odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“ Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okregowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlaura esencya jodłowa jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 1,50 mk. Tylko prawdziwy nabyć można w Radlaura czerwonej aptece w Poznaniu.

Roman Lisiecki, malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny, Poznań św. Marcin 14 Poznań wykonuje wszelkie roboty kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe w każdym stylu. Maluje obrazy treści religijnej; urządza sceny dla teatrów publicznych i amatorskich, odświeża stare, maluje nowe dekoracje. (1731) Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsiionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów. Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacje.



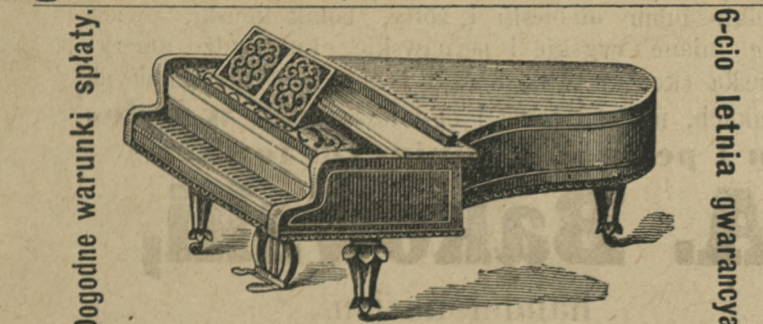
Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,
oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i ozdabia stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)
J. Szpetkowski.
dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Drogerya Jasiński & Ołyński
Poznań, Śty Marcin nr. 62
poleca

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane osie Malaga,
Dwusiarezyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.



Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Wina węgierskie
od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)
A. Cichowicz.
NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaje po cenach hurtowych.
Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.**

Cement, wapno, gips, asfalt, cegłę szamotową, rury polewane na mosty i przepusty, rurki do drenowania, stopnie i płyty z granitu, marmuru i piaskowca, tekturę smolowcowaną na dachy, dachówkę szlaską, koryta polewane, piaskowcowe i cementowe, wielki wybór figur św. Pańskich z gipsu i cementu lane, ozdoby i zwyczajnie malowane, pomniki i nagrobki, z granitu, marmuru, syenitu i piaskowca, największy skład wyrobów sztukatorskich gipsowych, popiersi, medalionów i t. d. poleca (1815)

A. Krzyżanowski
w Poznaniu.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony (1043)

skład sprzętów kościelnych

ktoż w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, nuszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczy ia do Oleju św. i pateny do chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprawdzam fabryk jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie z porównaniem za ich trwałość.

Ponieważ od sposobu objęcia się przy czyszczeniu przedmiotów posrebrzanych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dosławy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:
1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten). — 2. A. Cichowicz. — 3. Stanisław Fiksiniski. — 4. B. Głabisz. — 5. H. Hummel. — 6. W. Kamiński, hotel Berliński. — 7. Benno Lange (Dworzec centralny). — 8. A. Pätzner. — 9. S. Sobeski. — 10. A. W. Zuromski. — 11. Emil Brumme. — 12. August Ory w Debinie. W **Wągrowcu** Gustaw Ziemię. — w Rogoźnie F. Wiczorek. — w Buku M. Simełnicki i T. Degórski. — w Grodzisku A. Unger i J. Tomaszewski. — w Gnieźnie A. Schilling, B. Loga, F. J. Chłodziński i J. Piasecki. — w Trzemesznie A. Kiszewski. — w Mogilnie M. Meissner i J. Stark. — w Strzelnie Antoni Psuja. — w Szamotułach Hotel Gieda i W. de M. Matuszewski. — w Wronkach W. Degórski. i J. Krzyżankiewicz. — w Środzie Leon Stanowski i Hotel Hüttnera. — w Sremle R. Kadziłowski i Magnus Unger. — w Ostrowie A. Sikorski. — w Grabowie F. Bilicki. — w Wrześni cukiernia J. Ueberle. w **Inowrocławiu** Hotel Weiss. J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer). — w **Pleszewie** L. Zboralski i T. Musielewicz. — w **Ostrzeszowie** W. Marweg.

Skład główny
Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Św. Marcin 11.

Na porę wiosenną i letową

polecamy w wielkim wyborze **materje** tak krajowe jako też zagraniczne **na ubrania i paletoty**, również mamy na składzie **wielki wybór gotowych ubrań**; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry krój rewerend. (1791)

A. Kromolicki & J. Dorożala,
Poznań, ulica Jezucka nr. 12.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety skupuję i placę dobrze, również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo niskich.

Pierścieni z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od m. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
" " hrdorowego " " 15—60 " "
" " koronnego " " 8—30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **nacyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych**, takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacji, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

MAGAZYN MEBLI.
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzdobniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andrusewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Niżej podpisane gospodynie zapraszają uprzejmie wszystkich życzliwych **Towarzystwu Pań Miłosierdzia ś. Wincentego à Paulo**
na herbatę
w sali Bazarowej dnia 23 bm. po koncercie pani Sembrich-Kochańskiej. (1854)
Gąsiorowska Zofia. Jaróhowska Marya. Kwilecka Marya. Łącka Antonina. Niemojska Jadwiga. Potworowska Helena. Uleniecka Marya. Szezaniecka Jadwiga.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

OLIWIY

do maszyn, wegetalnej, do separatorów etc., również

smarowideł na osie, tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnem nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróznym nie wysyła się. (1002)

Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, świece 'gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami. (363)

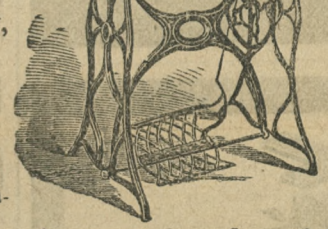
Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie śpiakowe, cylindrowe itp. również



Machiny do wydzymiania bielizny, **wielki wybór lamp** stołowych i wiszących, **Mechaniczna pracownia reperacji.**
Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Znana firma Huebner

D. Dybizbański

zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58.

poleca bogato zaopatrzone skład zegarów od 12—200 m. r. budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 m. zegary śienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 m. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 m. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 m. nikielowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 m. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacje w zakresie ten wchodzące, wykonuję spieszenie i akuratnie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancją (947)

D. Dybizbański,

zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 58.**

Zamiejszym wysłać ilustrowane centyki przedmiotów w zakresie zegarmistrzostwa wchodzących, jak na przykład Regulatory itp. gratis i franko.

Restauracya Monopol

poleca **obiady w abonamencie po 1 marce** i poza domem.

Potrawy à la Carte

ciepłe i zimne począwszy od 8-mej rano do 12-tej w nocy.
Wielki wybór delikatesów stosownych do pory roku.

Wina

dobre węgierskie, prawdziwe szampańskie, czerwone i reńskie, oraz przyjmuję wszelkie zamówienia w zakresie kuchni wchodzące i smacznie przyrządzone akuratnie wykonuję (1519)

St. Fiksiniski.

Sala Lamberta.
We wtorek d. 23 marca o godz. 7 1/2 wieczorem

KONCERT

Pani **Marceliny Sembrich** (1830) i pana **Feliksa Dreyschocka.**

Program: 1. a. Impromptu Fislar. b. Balada Asdur Chopina. 2. Aria z Traviaty Verdiego. 3. a. Mazur Godarda. b. Galop z „Le bal” Rubinstejna. 4. Aria Zuzanny z wesela Figara Mozarta. 5. a. Fantazyja F. Dreyschocka. b. VI. Rapsodyja weg. Liszta. 6. Aria z „d. Puritanów” Belliniego. Bilety po 5 m. i 3 m. u pp. Ed. Bote & G. Bock.

Lososia wędz.

przed. niesłonego **po 3 mk.**, wyborowego **po 6 mk.** poleca (1857)

J. N. Leitgeber.

Kuchy

rzepiowe poleca po cenach **jak najniższych** (1851)

A. Bąkowski,
Handel nasion.

Piękne pomieszkanie

składające się z **4-rech** pokoi, kuchni, z wszelkimi przynależnościami jest bardzo tanio do nabycia.
Ul. Kopernika nr. 2. I-sze piętro na prawo. (1858)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, egzaminowana muzyczna, znająca oprócz polskiego i niemieckiego, **znakomicie języki francuzki i angielski**, była nauczycielką przez dłuższy czas w Londynie i Paryżu na pensyi **300 tal.** (1864)

Nauczycielka Polka, egzaminowana i muzyczna z wieloletnią praktyką na 600 marek pensyi. **Rutynowana nauczycielka** muzyczna, wykładająca nauki w sposób bardzo przystępny.
Bony Polki i Niemki.
R. M. Koczorowski.

Rzadzce

gospodarczego, doświadczonego i dobrze poleconego, ze szczupłą rodziną, wskaż panowie **Oberfelt i Spółka w Poznaniu.** (1759)

Dobra

2 1/2 **klmtr.** od Kalisza odlegle około 1300 **morgów obszaru**, położone nad żwirówką do Konina prowadzącą, są wraz z żywym i martwym inwentarzem z wolnej ręki (1859)

do sprzedania.

Ziemia po większej części pszenna. Blizsze wiad. **Kalisz R. Bieske, postrestante.**

Gospodynin

ktoż przez lat kilkanaście zarządzała domem, umiejąca dobrze gotować, prasować, poszukiuje miejsca. Zgłosić się można pod znakami **M. M. nr. 222** Ekspedyca „Kuryera Poznańskiego.” (1826)

Guwernantka katolicka,

narodowości niemieckiej, mówiąca po francuzku, rozumiejąca po polsku, polecona dobrmi świadectwami, muzyczna — poszukiuje miejsca od 1 naja. Blizszych szczegolów udzieli Ekspedyca „Kuryera Pozn.” sub **S. A. 1825.**

Studentów,

uczyszczających do szkół tutejszych przymię na stoł i stancję, zaręczając opiekę rodzicielską, ściśle dozor i pomoc w naukach
nauczyciel Kubacki,
Wiedeńska ul. nr. 5.
Fortepian do użycia. (1784)

20 cieląt.

13 jatozek od 8 tygodni do 1/2 roku starych.
7 stadników od 2 do 5 kwartałów starych (1842)
od dobrych dojek rasy wschodniofrzyzyskiej ma na sprzedaż po 40 fen. za funt żywej wagi

Dom Lubezyna

p. Wyszanów (Kępno).

Miejsce

RZADZCY W KWILCZU

już zajęte.

Fanty

w loteryi na dochód Tow. Pań Mił. ś. Winc. à P. w Poznaniu rozdawane będą w poniedziałek 22 i we wtorek 23 bm. w domu ś. Józefa przy Piotra ulicy nr. 7 w godzinach od 11—2 i od 3—5.

Sala Lamberta
Jutro w niedzielę 21 marca rb.

KONCERT

smyczkowy.
Początek o godz 7 1/2. Wstęp 25 fen
A. Thomas.